

/ GAZETA / NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

KWIECIEŃ
04
2023

POLICYJNA

gazeta.policja.pl
nr 4 (28), ISSN 2719-8324



KOTLINA

HISTORIA

s. 10

„Uzdrowcie rany przeszłości miłością.
Niech wspólne cierpienie nie prowadzi do rozłamu,
ale niech spowoduje cud pojednania.”
Jan Paweł II



Drogie Funkcjonariuszki,

Drodzy Funkcjonariusze,

Drogie Funkcjonariuszki i Funkcjonariusze w stanie spoczynku,

Drodzy Pracownicy Cywilni,

Nadchodzą Święta Wielkiej Nocy, a wraz z nimi radość z odradzającego się życia,
które ma źródło w Zmartwychwstaniu Pańskim.

Zbliżający się, wyjątkowy czas Wielkanocy niech nappełni nasze serca wiarą i nadzieją,
a także pozwoli na chwilę zadumy i refleksji.

Życzę, aby wiosenny optymizm, pokój oraz radość zagościły w Państwa sercach,
a okres Wielkanocy stał się światłem rozjaśniającym mroki i niepokoje,

dodał nam wszystkim nadziei, która pozwoli z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Życzę, by nie zabrakło nam wzajemnej życzliwości
oraz byśmy przez życie kroczyli w ludzkiej godności i zdrowiu.

Z wyrazami szacunku i sympatii

Małgorzata Zdrodowska
Dyrektor
Zakładu Emerytalno-Rentowego
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
wraz z pracownikami



SPIS TREŚCI

ŻYCZENIA

- 2 Dyrektor ZER Małgorzata Zdrodowska
4 Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Kamiński
5 Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk

SZKOLENIE STRZELECKIE

- 6 Walther P-99 – czy jest na co narzekać?

HISTORIA I SŁUŻBA

- 10 Kotlina

KONTYNGENT HUMANITARNY POLICJI, cz. 2

- 14 Tajna misja na Ukrainie

ETYKA W POLICJI

- 18 O właściwy poziom moralny



Redaktor naczelny
insp. MARIUSZ CIARKA

Kwiecień to tak naprawdę pierwszy wiosenny miesiąc, choć formalnie jest nim marzec. Patrząc jednak za okno, trudno było w trzecim miesiącu roku znaleźć pełne oznaki pobudki z zimowego snu, więc miejmy nadzieję, że przyroda nadrobi braki już za moment – nawet podczas Świąt Wielkanocnych, które tym razem wypadają bardzo wcześnie, bo już na początku miesiąca. Wraz z zespołem redakcyjnym życzę Wam, Drodzy Czytelnicy, spokoju ducha i wiele ciepłych chwil podczas rodzinnych spotkań przy świątecznym stole. Niech będzie to czas radości i optymizmu, a tym, którzy w święta będą dbać o spokój i porządek, także poza granicami naszego kraju – życzę spokojnej służby.

Numer, który trzymacie w rękach, w dużej mierze zdominowały materiały historyczne bądź też do historii nawiązujące, jak chociażby wyróżniony na naszej okładce reportaż Andrzeja Chylińskiego. Swoją przeszłość warto znać, a nasza formacja ma już ponadstuletnie tradycje, więc mamy o czym pisać. Każdy tekst jest wielokrotnie sprawdzany i weryfikowany, możecie więc w pełni zaufać, że opisywane historie tak właśnie wyglądały.

Rola „Gazety Policyjnej” nie ogranicza się jednak tylko do funkcji kronikarskiej – jesteśmy jednym z narzędzi komunikacji wewnętrznej, nad rozwojem której obecnie intensywnie pracujemy. Pojawia się z pewnością nowe narzędzie, ale o tym napiszemy więcej, jak już będziemy mieli konkretne informacje. Zapewniam jednak, że miesięcznik Komendanta Głównego Policji będzie wśród nich dalej obecny i nadal będzie dostarczał wiedzy i informacji potrzebnych każdemu, kto związał swoje życie z niebieskim mundurem.

Zapraszam do lektury!

POLICJA WODNA

- 21 Powrót Jedi

TYLKO SŁUŻBA

- 22 Pomagamy i chronimy

NIE TYLKO SŁUŻBA

- 24 Łowca ptaków – asp. szt. Piotr Fatyga

SZKOLENIE

- 26 Ćwiczenia w Bieszczadach

SŁUŻBA CYWILNA

- 30 Dla państwa – Feliks T. Świętek

POLICYJNY PITAWAL

- 32 Spokój duszy zabójcy

KRAJ

- 34 Złote Blachy przyznane

PAMIĘĆ

- 36 Rozmaitości
38 Ku dobru i chwale ojczyzny

41 KRAJ

HISTORIA

- 42 Policyjne kalendarium

PRAWO

- 44 Ochrona zwierząt w Polsce, cz. 1

TURNIEJE WIEDZY ZAWODOWEJ

- 46 Mistrzyni spod Śnieżki

RECENZJA

- 48 Wierni do końca

49 SPORT

CENTRUM USŁUG LOGISTYCZNYCH

- 50 Być żyć długo i szczęśliwie

51 ODZNACZENI ZA NARAŻENIE ŻYCIA

Okładka: Jacek Herok

QR kod
do podcastu „Gazety Policyjnej”, w którym
członkowie redakcji opowiadają
o kulisach powstawania tego numeru





Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji

Mariusz Kamiński

Funkcjonariuszki i Funkcjonariusze,
Pracownicy Cywilni Policji,

zbliżający się okres Świąt Wielkanocnych to czas nadziei, zadumy i radości, którą będziemy przeżywać w gronie najbliższych. Życzę, aby Świąta były pełne spokoju, spędzone w dobrej, serdecznej atmosferze.

Każdego dnia wykazujecie się odwagą oraz bohaterstwem, dbając o bezpieczeństwo naszego państwa i jego obywateli. Wielokrotnie udowadnialiście, że wierność policyjnej przysiędze jest Waszym najwyższym zobowiązaniem.

Od ponad roku za naszą wschodnią granicą trwa wojna wywołana atakiem Rosji na Ukrainę. Nie jesteśmy obojętni wobec tej sytuacji. Policja od pierwszych dni konfliktu z pełnym zaangażowaniem wspiera naszych ukraińskich sąsiadów.

To zarówno pomoc w zakresie zabezpieczenia punktów recepcyjnych, jak i przekazywania sprzętu ukraińskiej Policji. To wreszcie osobiste zaangażowanie funkcjonariuszy w ramach kontyngentu humanitarnego polskiej Policji, którzy brali udział w niezwykle niebezpiecznej misji w Ukrainie. Grupa 98 Policjantów przez kilka miesięcy uczestniczyła w akcji rozminowywania oraz neutralizowania materiałów wybuchowych z terenów zamieszkałych przez ukraińską ludność cywilną. Serdecznie dziękuję za te działania i Wasze poświęcenie.

Wszystkim Funkcjonariuszkom, Funkcjonariuszom i Pracownikom Cywilnym Policji składam życzenia pogodnych, zdrowych i radosnych Świąt Wielkiej Nocy. Szczególne pozdrowienia przekazuję tym Policjantkom i Policjantom, którzy podczas Świąt będą pełnili swoją służbę, dbając o nasze bezpieczeństwo.

Łączę wyrazy szacunku

M. Kamiński



KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

Warszawa, 9 kwietnia 2023 roku

**Policjantki, Policjantki,
Pracownicy Policji,
Emeryci i Renciści Policyjni,
Przedstawiciele Związków Zawodowych,
Stowarzyszeń i Fundacji**

Koleżanki i Koledzy, Szanowni Państwo,

Święta Wielkanocne to czas skupienia i głębokiej refleksji nie tylko dla chrześcijan wierzących w zmartwychwstanie i zwycięstwo życia nad śmiercią, ale także dla wszystkich, którzy każdego dnia ufają w ostateczną przewagę dobra nad złem.

Rok temu stanęliśmy przed wyzwaniem wsparcia naszych sąsiadów z Ukrainy. Ten egzamin z człowieczeństwa w naszej służbie zdajemy po dziś dzień. Dziękuję Wam za wszystko, co przez ostatnie dwanaście miesięcy zrobiliście dla bezpieczeństwa uciekających przed wojną uchodźców, jak i dla przyjmujących ich pod swoje dachy obywateli naszego kraju. W tym trudnym czasie dotyczącym całą ludzkość, musimy pamiętać, że tylko we wspólnocie jesteśmy w stanie pokonać przeciwności i zdobyć nową perspektywę na życie.

W Waszej jakże trudnej, często niebezpiecznej służbie, pamiętajcie jednak również o sobie i swoich bliskich. Niech nadchodzący czas świąt wielkanocnych pozwoli nabrać dystansu do otaczającej nas na co dzień rzeczywistości, przyniesie radość oraz wzajemną życzliwość, a także umocni wiarę w drugiego człowieka.

Życzę Wam, aby spotkania przy wielkanocnym stole były pełne spokoju, otuchy i nadziei. Niech kolejne dni będą bezpieczne, przyniosą prawdziwe wytchnienie oraz pokrzepienie. Powracająca do życia natura niech zaś będzie natchnieniem w codziennym życiu, abyśmy w kolejną wiosnę wkroczyli pełni energii oraz siły do dalszej służby i pracy.

z wyrazami szacunku

gen. insp. Jarosław SZYMCEZYK



P-99
jest przystosowany
do obsługi przez
prawo-, jak
i leworęcznych
strzelców



WALTHER P-99

Lubimy narzekać. Narzekanie wielu z nas sprawia przyjemność i jest wręcz czynnikiem budującym poczucie przynależności do zawodowej wspólnoty, nie tylko w Policji. Często jednak fakty wskazują na to, że powody naszego narzekania nie mają potwierdzenia w rzeczywistości.

CZY JEST NA CO NARZEKAĆ



BERETTA APX

Jednym z naszych ulubionych tematów do narzekania jest sprzęt służbowy. Pierwsze tematy z brzegu: naklejki odbłaskowe „Policja” odchodzą z munduru już po kilku praniach, tonfa nigdy nie zastąpi miękkiej, „praktycznej w użyciu” białej pałki, a motorolki nie mają zasięgu w betonowych, zbrojonych budynkach.

Kolejnym ważnym tematem budzącym niezadowolenie jest pistolet walther P-99. Broń, której wielu policjantów z założenia nie lubi, a niektórzy nawet boją się z niej strzelać. Elitarny na pewno nie jest, bo waltherów w Policji jest najwięcej. Gdyby było ich tylko 10 tys. czy 15 tys., na pewno wielu chciałoby taki mieć. Zwolenników tego pistoletu mimo wszystko nie brakuje: nieźle wygląda, idealnie leży w dłoni, wielu funkcjonariuszy lubi i potrafi z niego celnie strzelać.

P-99 x 90 000

W wyposażeniu Policji od 1990 r. znajdowały się pistolety kurkowe P-64 i P-83 zasilane amunicją Makarow kaliber 9 x 18 mm. Broń ta nadal jest wykorzystywana w służbie (34 tys. P-64 i 4 tys. P-83), jednak systematycznie jest zastępowana nowszymi konstrukcjami zasilanymi amunicją typu Parabellum kaliber 9 x 19 mm. Obecnie są to pistolety: beretta APX (6 tys.), glock 17, 19 i 26 (ogółem 15,5 tys.), około tysiąca sztuk słoweńskiego pistoletu kurkowego rex zero 1 i przede wszystkim walther P-99 we wszystkich odmianach. Są jeszcze pistolety kilku innych marek, oraz kilkaset rewolwerów, ale łączna ich liczba nie przekracza nawet 1500 sztuk. A więc to właśnie waltherem Policja stoi.

Mamy ich 90 tys. egzemplarzy. Jest to broń produkcji krajowej na licencji niemieckiej. Podczas testów ujawniła swoją wadę (lub cechę), a po kraju rozeszła się wieść, że ten pistolet może być wręcz niebezpieczny dla strzelca. Najpierw podczas strzelania w CSP w Legionowie doszło do incydentu, podczas którego części uszkodzonego pistoletu poleciały w kierunku głowy strzelca i uszkodziły jego okulary ochronne. Kilka lat później, we wrześniu 2016 r. na terenie KMP w Zabrze podczas strzelania szkoleniowego z P-99 doszło do kolejnego wypadku. Ranny został 40-letni aspirant. W chwili oddania strzału oderwał się fragment jego służbowego P-99, który

uderzył w okulary ochronne, co z kolei spowodowało uszkodzenie okularów optycznych – fragment tych drugich zranił go w oko. Na skutek uszkodzenia czołka zamka gazy prochowe przedostały się do tyłu broni i przemieściły w tym samym kierunku bijnik (mechanizm igliczny). Energia poruszającego się bijnika była na tyle duża, że rozerwała plastikową zaślepkę zamka. Fragmenty owej zaślepki, spłonki naboju oraz bijnika poleciały w kierunku strzelającego. Komendant główny Policji wydał wówczas zakaz prowadzenia treningów strzeleckich z P-99 do czasu usta-

lenia przyczyn awarii i ich wyeliminowania. W pierwszych opiniach jako przyczynę wypadku wskazano słabą jakość zaślepki zamka wykonanej z tworzywa sztucznego. Wydawało się, że modyfikacja zaślepki załatwi sprawę. Ekspertyza przeprowadzona przez biegłych CLKP wskazała, że przyczyną awarii pistoletu są mikrouszkodzenia, które powstają na skutek zderzania się iglicy z wewnętrzną powierzchnią czołka zamka. Dochodzi do nich na skutek prowadzenia treningu bezstrzałowego. Iglica nie ma możliwości wyhamować na spłonce i z całą energią uderza w ściankę zamka. Setki i tysiące takich zderzeń powodowały postępujące, miejscowe zmęczenie materiałów.

TO CECHA CZY WADA?

W trakcie prowadzenia treningu bezstrzałowego producenci broni zalecają używanie tzw. zbijaków. Kształtem odwzorowują one idealnie amunicję, jednak w miejscu, gdzie normalny pocisk ma spłonkę, zbijak ma wbudowaną jej imitację, pod którą znajduje się sprężyna. Gdy oddamy strzał na sucho, sprężyna przejmie energię iglicy, dzięki czemu ta nie zderza się z czołkiem zamka.

Zanim ostatecznie potępimy konstrukcję walthera, powinniśmy znaleźć czas na refleksję: po co w ogóle wymyślono zbijaki? Ile tysięcy strzałów na sucho policjanci oddali podczas szkoleń w szkołach Policji i na strzelnicach w ramach prowadzenia treningu bezstrzałowego? Doszło do kilku wypadków, w tym jednego groźnego, z udziałem broni, którą posługuje się ponad 80 proc. funkcjonariuszy naszej formacji. To właśnie dlatego w grupie użytkowników walthera najczęściej będzie dochodzić do dyskusji na temat jakości tej broni, jej trwałości czy awaryjności. Najbardziej elitarne i najmniej awaryjne zawsze będą wydawały się te pistolety, których mamy najmniej.

Producent pistoletu P-99 zaprojektował nowe metalowe zaślepki, co ostatecznie i definitywnie zamyka dyskusję na te-



mat jego awaryjności i bezpieczeństwa. Zaślepki zostały przetestowane i certyfikowane przez Wojskowy Instytut Techniczny Uzbrojenia. Ponadto nie prowadzi się już treningów bezstrzałowych, podczas których iglica uderza o czółko zamka.

A co ze strzałem kontrolnym po strzelaniu z prawdziwej amunicji? Wówczas nie stosuje się zbijaka i zespół iglicy nadal uderza w ściankę zamka. Odpowiedzią są wymagania stawiane przez Policję producentom broni, którzy startują w przetargach na jej dostarczenie. Żywotność pistoletu dowolnego producenta to minimum 40 tys. strzałów, w tym 10 tys. strzałów na sucho. W 2017 r. wszystkie zaślepki zamka wymieniono na metalowe, nie prowadzi się treningu bezstrzałowego bez amunicji szkolnej czy zbijaków. Nie ma więcej wypadków spowodowanych awarią broni. Czas odłożyć ten mit na półkę.

JAK STRZELAĆ, ŻEBY TRAFIĆ

Walther P-99 ma kilka unikalnych rozwiązań, które wyróżniają go wśród podobnych konstrukcji. Jedną z nich jest możliwość bezpiecznego noszenia pistoletu z amunicją wprowadzoną do komory naboowej bez napiętej iglicy, choć resortowe przepisy zabraniają tej praktyki. Polskie prawo nie dopuszcza noszenia broni przez policjanta z amunicją wprowadzoną do komory naboowej. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy zachodzą szczególne okoliczności. Po ich ustaniu istnieje obowiązek natychmiastowego rozładowania broni. Zasady przyznawania i użytkowania broni palnej przez policjantów reguluje zarządzenie nr 24 KGP z 21 lipca 2015 r.

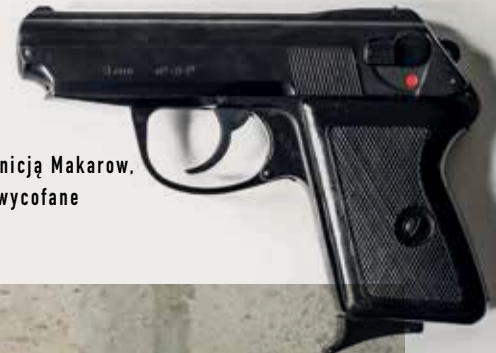
W trakcie przeładowania broni nabój trafia do komory. W tylnej części zamka znajduje się przycisk zwalniania iglicy,

tw. dekoker. Po jego wciśnięciu iglica zostaje zwolniona i wyhamowana, ale nie następuje strzał. Żeby wystrzelić, należy pracować na spuście, jednak praca spustu (14 mm) będzie wymagała użycia sporej siły. Podczas kolejnych strzałów droga palca na spuście jest o 9 mm krótsza i nie wymaga użycia już tak dużej siły jak wcześniej. Rozwiązanie to cenią sobie np. członkowie sił specjalnych w różnych krajach, gdyż w sytuacji nagłego zagrożenia może nie być czasu na przeładowanie broni. Konstrukcja walthera umożliwia błyskawiczne – ale dzięki zwiększonemu oporowi spustu – świadome oddanie pierwszego strzału.

Drugą cechą wyróżniającą walthera jest praca spustu podczas strzelania, której policjanci uczą się na kursie podstawowym, a następnie utrwalają podczas obowiązkowych zajęć z wyszkolenia strzeleckiego. Pytanie brzmi – utrwalają złe czy dobre nawyki? Policjanci nie lubią P-99, bo zwyczajnie nie potrafią z niego trafić w tarczę tak precyzyjnie, jak by tego chcieli. Dlaczego tak jest, odpowiedział nam asp. szt. Tomasz Wróbel, zwycięzca wielu zawodów strzeleckich, zdobywca tytułu najlepszego instruktora strzelań policyjnych KSP, dzielnicowy KP Warszawa-Zoliborz.

P-64

Pistolety zasilane amunicją Makarow, jak ten P-64, zostaną wycofane do końca 2025 r.



asp. szt. TOMASZ WRÓBEL w trakcie strzelania z P-99



– Po pierwsze, należy zdać sobie sprawę z tego, do jakich celów walther P-99 został zaprojektowany. Tak jak podobne do niego jednostki broni będące w podstawowym wyposażeniu Policji, jest to broń bojowa przeznaczona do walki na dystansie kilku, kilkunastu metrów. Dwadzieścia czy dwadzieścia pięć metrów to maksymalny sensowny limit. Taki pistolet ma być skuteczny, gdy wejdziemy z nim do pomieszczenia, gdy musimy oddać strzał, ponieważ inne sposoby zakończenia ekstremalnie groźnej interwencji nie odniosły skutku. To zwykle są sytuacje bezpośredniego kontaktu na małym dystansie. Nie zapominajmy o tym, że nie jest to broń stworzona do precyzyjnych strzelań sportowych, którą wygrywa się wszystkie zawody. Ale oczywiście da się i tak – decyduje poziom wyszkolenia strzelca. Pistolet sam z siebie nie wystrzeli, a tym bardziej nie trafi do żadnej tarczy, nawet najlepszy – mówi asp. szt. Tomasz Wróbel.

Postanowiliśmy skorzystać z jego doświadczenia i poprosiliśmy o odpowiedź na kilka najbardziej istotnych – z punktu widzenia praktyka – pytań:

Policjanci dzielą się na tych, którzy lubią i potrafią z P-99 strzelać, oraz tych, dla których jest to pistolet, z którego trudno trafić do tarczy. Z czego wynika ten dysonans?

TOMASZ WRÓBEL: P-99 to konstrukcja, w której producent zawarł kilka unikalnych rozwiązań. Jednym z nich jest sposób działania spustu wyposażonego w bezpiecznik zwany anti-stress. Służby mundurowe na świecie oczekiwały rozwiązania, które uchroni użytkownika broni przed niekontrolowanym oddaniem strzału z przeładowanej broni w sytuacji stresowej. W takich okolicznościach palec może pociągnąć spust kilka milimetrów i wówczas następuje niechciany strzał. Według konstruktorów walthera może to być nawet 9 mm. W związku z tym droga, jaką palec musi pokonać na spuście, żeby oddać z P-99 pierwszy strzał, to aż 14 mm, w tym 9 mm to bezpiecznik AS. Każdy kolejny strzał wymaga pracy na spuście w zakresie zaledwie 5 mm. Bez świadomości tego, jak działa nasze narzędzie pracy, nie będziemy w stanie dobrze z niego korzystać.

Przypomnijmy więc, jak powinno się to robić.

T.W.: Podstawa to chwyt broni. Istotne jest tu pojęcie dłoni wiodącej i dłoni wspomagającej. Jeśli jesteśmy praworęczni, to dłonią wiodącą jest ręka prawa. To ona trzyma pistolet, a wszelkie czynności związane z jej obsługą wykonujemy wspomagającą dłonią lewą. Prawidłowy chwyt broni sprawi m.in., że odrzut przy strzelaniu będzie mniejszy. Dla jasności – każdy pistolet, który jest w wyposażeniu Policji, posiadający lekki, kompozytowy korpus i metalowy zamek oraz lufę będzie miał podobną tendencję do podrzutu podczas strzału. Wracając do P-99 – policjant ściąga spust, który działa bardzo równo i płynnie, ale jest tak długi, że strzał zaskakuje niewprawnego strzelca. Jeśli ten całkowicie odpuści spust, znowu musi pokonać drogę 14 mm do oddania kolejnego strzału, który znowu go zaskoczy. Strzelając w ten sposób, w ogóle można nie trafić w tarczę ani razu. Prawidłowa praca na języku spustowym powinna wyglądać tak, że świadomie szybko likwidujemy drogę antystresu, po czym oddajemy kolejne strzały, odpuszczając spust tylko o kilka milimetrów. Gdy to opanujemy, nagle okaże się, że z tej broni naprawdę dobrze się strzela i wszystko się zgadza.

Jakieś minusy ku pocieszeniu najbardziej zatwardziałyłch malkontentów?

T.W.: Tak, i tu znowu wracamy do charakterystycznego „długiego” spustu. Walther P-99 jest fabrycznie spersonalizowany dla strzelca o średniej lub



Podstawowym pistoletem służb specjalnych Policji jest GLOCK 17 o wzmocnionych parametrach

niedużej dłoni. Powinniśmy pracować na spuście opuszką palca, wówczas ciągniemy mechanizm wzdłuż osi broni i nie wpływa to negatywnie na celność. Jeśli jednak strzelec ma duże dłonie i długie palce, wówczas podczas likwidowania 14-milimetrowej drogi na spuście opuszek palca wędruje coraz głębiej i w poprzek osi broni. W chwili oddania strzału na spuście może znajdować się już nie opuszek, ale pierwszy staw palca wskazującego. Podczas tej wędrówki palca w bok, wywieramy nacisk na całą broń w tym samym kierunku. Utrudnia to oddawanie idealnie celnych strzałów. Rozwiązaniem jest zastosowanie nakładek na chwyt broni, które oddalą palec od spustu. Jako instruktor strzelań policyjnych nie mam niestety żadnych możliwości, żeby w ten sposób dostosować broń do strzelca. Problem ten może dotyczyć każdego pistoletu, jednak w przypadku walthera i jego „długiego spustu” jest najbardziej widoczny. Gdybym miał krótko sformułować moje zdanie na temat P-99, powiem tak: to dobrze wyważona broń bojowa do walki na krótkim dystansie. Jest zaprojektowana dla prawo-, jak i leworęcznych strzelców, ma duże prześwity między muszką a szczerbinką, co ułatwia celowanie w ruchu. Myślę, że walther P-99 ma bardzo duży potencjał, ale jest tak skuteczny i niezawodny, jak poziom wyszkolenia obsługującego ten pistolet strzelca.

TOMASZ DĄBROWSKI

KOTLINA

„Tu nic nie może się zdarzyć”. Taka myśl wędruje z człowiekiem, który przyjedzie do Kotliny Kłodzkiej. Widzi panie delektujące się słodkościami, panów wodzących za nimi wzrokiem albo turystów wyruszających z plecakami w góry. Tam na szlakach wszyscy witają się jak dobrzy znajomi. Tylko skąd tu tyle niecodziennych śladów mrocznych historii?

W Bystrzycy Kłodzkiej na Małym Rynku stoi kamienny pręgierz. Żadna replika, oryginalny, z piaskowca, postawiony w 1556 r. Na nim wyryty jest napis w języku niemieckim, który można przetłumaczyć: „Bóg karze niegodziwych”. Ilu przestępcom wymierzono na nim karę bez czekania na wyroki boskie, tego nie wiadomo.

POD PRĘGIERZEM

Samo miasto jest niezwykle. Jego stara część od strony dwóch przepływających rzek jest odgradzona grubymi na metr murami wybudowanymi w XIV wieku. Tuż za nimi na stromym zboczu są zawieszane domy z życiorysem krótszym, ale równie barwnym i niepewnym. To miasto kochają i malarze, i filmowcy, a jego posępny klimat oddaje im wielką przysługę. To właśnie w Bystrzycy Kłodzkiej i okolicznych miejscach Agnieszka Holland nakręciła film pt. „Pokot”. Powstał on na podstawie powieści „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, której autorką jest mieszkanka kotliny Olga Tokarczuk. Laureatka literackiej Nagrody Nobla.

Dziś to 10-tysięczne miasto jest w dołku. Większość znalazła pracę po drugiej stronie granicy w zakładach Škody. Wśród tych, którzy nie jeżdżą tam codziennie 80 km w jedną stronę, są sierż. Michał Kiefer i post. Kacper Matusik z Komisarjatu Policji w Bystrzycy Kłodzkiej. Wolą strzec bezpieczeństwa miejsc i ludzi, których znają od urodzenia, niż składać samochody w Czechach. Nikogo pod pręgierzem nie postawią i do niego nie przykują. Teraz inaczej działa wymiar sprawiedliwości.





KRZYŻ POKUTNY

Na Dolnym Śląsku, a więc także i w Kotlinie Kłodzkiej, stoją przy drogach, domach, kościołach czy gdzieś w głębi lasów kamienne krzyże pokutne. Oficjalnie uznane za zabytki kultury, dziś są świadectwem dokonanej kilkadziesiąt lat temu w tych miejscach zbrodni i umowy między sprawcami a rodzinami ofiar.

Krzyż pokutny musiał własnoręcznie wykuć i wystawić – po udowodnieniu winy – morderca, umieszczając na nim symbol narzędzia zbrodni. Możemy więc dostrzec na tych krzyżach nie Chrystusa, a miecz, topór, nóż, szablę, a nawet łopatę, młot czy dłoń. Ale to była tylko część pokuty mordercy. Jak napisał w jednej ze swych publikacji założyciel Ogólnopolskiego Klubu Badaczy i Miłośników Krzyży Pokutnych i Rzeźb Przydrożnych Andrzej Scheer, zabójca był zobowiązany także do pokrycia kosztu pogrzebu, przekazania rodzinie ofiary ustalonej kwoty pieniędzy oraz innych dóbr materialnych. Musiał równieżłożyć na utrzymanie



i wychowanie dzieci zabitego, zamówić określoną liczbę mszy za zmarłego oraz odbyć pieszo i boso pielgrzymkę do jednego z ówczesnych miejsc świętych.

Wielu krzyżom pokutnym dziś towarzyszą opowieści i legendy. Ale co istotne, są świadectwem, jak już siedem wieków temu społeczeństwo stosujące prawo zwyczajowe – gdy tortury podczas przesłuchań były codziennością – dążyło jednak do jego humanizacji. Rodzinie ofiary dawało szansę przebaczenia, a sprawcy naprawienia – chociaż częściowo – wyrządzonej krzywdy i powrotu do normalnego życia.

Dziś, jeśli ktoś natrafi na taki krzyż pokutny, niech się nie zdziwi, że nie ma pod nim zniczy czy kwiatów. Tam się ich nie zapala i nie składa. To ostatnia zasada, która pozostała z tego średniowiecznego prawa. Miejscowi o tym pamiętają.



NAROŻNIK

Całkiem inne dwa krzyże stoją na skale szczytu Narożnik na terenie Parku Narodowego Gór Stołowych. Przy nich wmurowana tablica z napisem: „W tym miejscu w dniu 17 VIII 1997 roku zostali zamordowani studenci Akademii Rolniczej we Wrocławiu śp. Anna Kembrowska i Robert Odzga. Pracownicy i studenci”.

Oboje zginęli od strzałów w głowę. Sprawa ich zabójstwa nie została wyjaśniona. Dziś prowadzi ją krakowskie Archiwum X. Anna miała 22 lata, Robert 25 lat. Wędrowali niebieskim szlakiem na obóz do Karłowa. Gdy stanęli na skalnej półce i spojrzeli z góry w dolinę, zachwyty miesza się ze smutkiem i bezradnością.

NIEZBĘDNI

W oddalonym o pół godziny jazdy samochodem Komisaracie Policji w Nowej Rudzie służy asp. szt. Marek Budziński, przewodnik psa służbowego. Właściwie dwóch psów: tropiącego Blacka i Quanta – do wyszukiwania zapachu narkotyków. Kiedyś Budziński, przez 10 lat pracował kilometr pod ziemią w kopalni węgla kamiennego „Słupiec”, ale gdy ją zamknęli, zmienił fach i został policjantem. Teraz łączy pracę z hobby. Kocha psy, w domu prócz służbowych ma jeszcze cztery prywatne, w tym jednego policyjnego czworonożnego emeryta.

Nowa Ruda po zamknięciu okolicznych kopalni przetrwała ciężkie lata, ale teraz wraca do życia dzięki turystyce. Do sielanki jednak daleko. Komenda Powiatowa

Policji w Kłodzku miała kiedyś 17 przewodników psów służbowych. Teraz jest tylko Budziński.

– Pracy jest dużo, zwłaszcza latem, gdy turyści zagubią się w górach. Ale choć poważnych spraw jest wiele, nie o każdej można mówić. Psy przydają się w służbie. Kiedyś policjanci jednego z komisariatów ujawnili zwłoki mężczyzny. Były wczesne godziny poranne, więc ślady nie były zatarte. Na miejscu zdarzenia nie było żadnych wybroczyn czy krwi, co oznaczało, że zwłoki zostały przewiezione. Użyliśmy psa tropiącego i ten, klucząc ulicami, dwa razy wybrał tę samą ścieżkę do blokowskiego. Tu ślad się urywał, ale potem dowiedziałem się, że sprawcy przewieźli wózek dziecięcym zwłoki spakowane w śpiwór, a pies wskazał miejsce zabójstwa – mówi Marek Budziński.

Perłą Kotliny Kłodzkiej jest teraz Polanica-Zdrój. Obok są Duszniki-Zdrój i narciarskie stoki Zieleńca. Tu w Komisariacie Policji służbę pełni sierż. Marek Mierzwa. Kilka miesięcy temu z płonącego domu wraz z kolegą z patrolu wynieśli rozgrzaną butlę z gazem. Raczej nie przez przypadek leżała w źródle ognia.

– Rachunek był prosty. Ryzykujemy my dwaj, ale może ocalimy wiele innych osób – mówi sierż. Marek Mierzwa.

Sierż. Marek Mierzwa, gdy patrzy na panie delectujące się słodkościami, panów wodzących za nimi wzrokiem albo turystów wyruszających z plecakami w góry, wie, że gdy coś się wydarzy, to właśnie policjanci będą pierwsi. I dlatego czuje się potrzebny.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

zdj. Jacek Herok

TAJNA MISJA NA UKRAINIE

Kontrterrorysty to elita polskiej Policji. Są najlepiej wyszkoloną i wyposażoną służbą policyjną w naszym kraju. To oni tworzyli Kontyngent Humanitarny Policji na Ukrainie. Ich misja przedłużyła się z planowanych trzech do pięciu miesięcy. I do końca była tajna.

W marcowym numerze „Gazety Policyjnej” zamieściliśmy materiał przybliżający służbę Kontyngentu Humanitarnego Policji (KHP), który od października 2022 r. do lutego 2023 r. zajmował się rozminowywaniem terenów niedaleko Kijowa. Dziś chcielibyśmy opisać to, na co zabrakło miejsca miesiąc temu, a co możemy ujawnić. Nie, nie zapomnieliśmy wtedy podać, gdzie stacjonowali polscy misjanci, ani jakie pojazdy i ile ich mieli ze sobą. Te dane muszą pozostać niejawne, podobnie jak niejawne było zarządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji Mariusza Kamińskiego w sprawie utworzenia kontyngentu wydzielonego do udziału w akcji humanitarnej w Ukrainie.

BEZPIECZEŃSTWO PRZED WSZYSTKIM

O bazie możemy powiedzieć tyle, że była zlokalizowana w obwodzie kijowskim i przygotowana przez policjantów z wykorzystaniem budynków cywilnych. Nie wyglądała jak campy naszych policjantów w Kosowie, złożone z mieszkalnych kontenerów, ale zapewniała takie samo, a może nawet większe bezpieczeństwo. Już na etapie rekonesansów ustalono, że miejsce stacjonowania KHP nie może opierać się na wykorzystaniu budynków wojskowych, ukraińskich koszar czy innych tego typu obiektów. Wszystko po to, aby nie przyciągać uwagi rosyjskiego wywiadu, grup dywersyjnych i nie narażać się, choćby tylko na potencjalne, bombardowanie. Baza była stale strzeżona przez policjantów z Zespołu Zabezpieczenia i Ochrony Obiektów KHP. To oni pilnowali również szybkiego przemieszczania się do schronów, a gdy wszyscy bezpiecznie do nich trafili, oni nadal sprawowali pieczę nad bazą. W trakcie pięciomiesięcznego pobytu na Ukrainie zmieniano metodę zabezpieczenia i funkcjonowania służby ochrony. Wszystko po to, aby nie przyzwyczaić ewentualnych obserwatorów do rozkładu ich pracy. Stały nadzór monitoringu zwiększał bezpieczeństwo. Do bazy nie miały wstępu osoby trzecie, a każdy pojazd wracający na ogrodzony teren był wnikliwie sprawdzany. Do tego przydały się także dwa psy do wykrywania materiałów wybuchowych, które wchodziły

w skład KHP. Przewodnicy z psami sprawdzali regularnie ogrodzenie bazy i ścieżkę biegnącą wokół.

– Służba zabezpieczenia i ochrony, składająca się z funkcjonariuszy z sekcji bojowych SPKP, była wyposażona także w noktowizję – mówi mł. insp. Wojciech Żmija, dowódca Zespołu Działań Bojowych KHP, a w kraju dowódca SPKP we Wrocławiu. – Jej policjanci zajmowali się też sprawdzaniem, kto pojawia się w bezpośredniej bliskości bazy, czuwaniem nad obiektem pod kątem możliwości założenia na terenie niebezpiecznych urządzeń i wrogich radiolatarni. Dodatkowo odpowiadali za bezpieczeństwo przeciwpożarowe. Mieliśmy jeden pożar agregatu, który został przez służbę ochrony sprawnie i szybko ugaszony.

SAMOWYSTARCZALNI

Samowystarczalność – taki był nadrzędny wniosek z czterech przeprowadzonych przez polskich policjantów rekonesansów na Ukrainie.

– Gdy pierwszy raz tam pojechaliśmy, to w wielu miejscach nie było możliwości zatankowania paliwa – wspomina jeden z oficerów Policji, który musi zachować anonimowość. – Mimo że jechaliśmy pojazdami służbowymi i konwojowała nas DSNS (Państwowa Służba Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych zajmująca się m.in. obroną cywilną, ratownictwem, pożarnictwem i wszelkiego rodzaju działaniami w sytuacjach kryzysowych – przyp. P.Ost.). Dzięki niej udawało się tankować maksymalnie 20 litrów paliwa na pojazd. Drogi, autostrady były wtedy puste, a stacje po prostu zamknięte. Dlatego gdy jesienią 2022 r. KHP przyjechał na Ukrainę, miał w swoim składzie także cysternę. Zawsze napełnialiśmy ją pod korek i z niej dopiero tankowaliśmy inne pojazdy. Cysterna była na bieżąco uzupełniana, aby nie zaskoczyła nas sytuacja, że przez kilka dni nie ma dostaw na stację, a my nie mamy jak się wydostać w razie ewakuacji.

O ile w czasie pobytu misjantów nie było specjalnych kłopotów z paliwem, o tyle wielką uciążliwością były przerwy w dostawie prądu. Zwłaszcza że na Ukrainie niemal wszystko – od ogrzewania, sprzętów w toaletach czy w ogóle dostarczania wody, funkcjonowania kuchni i oczywiście oświetlenia jest na prąd. Rekonesans był zbawienny i w tej kwestii, dlatego kontyngent zabral z kraju dwa agregaty prądotwórcze.

– Agregaty dały nam nieocenioną pomoc – mówi nadkom. Krzysztof Funkendorf, dowódca Kontyngentu Humanitarnego Policji na Ukrainie, a w Polsce dowódca SPKP w Warszawie. – Rosjanie bardzo zawzięcie niszczyli infrastrukturę krytyczną. Prąd bywał na przykład przez cztery godziny w ciągu dnia i cztery godziny w nocy. I nie trwało to dzień, dwa czy tydzień, ale miesiące.

Misjanci przywieźli z kraju wszystko, co mogło zapewnić im przetrwanie na miejscu w razie nieprzewidzianych okoliczności. Mieli więc duże zapasy butelkowanej wody, indywidualne racje żywnościowe, a nawet karmę dla psów.

W bazie działał Zespół Remontowy i Zaopatrzenia. Misjanci, którzy wchodzili w jego skład, zorganizowali warsztat, magazyny części zamiennych, park maszynowy. To oni zapewniaли sprawność pojazdów, w tym także specjalistycznego sprzętu. W „Bożence”, bo tak zdrobniale



nazywali samobieżny trąf do rozminowywania dużych połaci terenu (oficjalna nazwa to trąf przeciwminowy „Bożena” – sprzęt produkcji słowackiej, który na czas misji był na stanie KHP – przyp. P.Ost.), na bieżąco wymieniali łańcuchy i inne części. A sobotnie mycie „Bożenek” to już był rytuał gospodarczego dnia w bazie.

MEDYCY ZAWSZE GOTOWI

Istotnym elementem misji były zespoły zabezpieczenia medycznego KHP. Podobnie jak funkcjonariusze z zespołów bojowych KHP, tak i medycy bezpośrednio zabezpieczali zespoły minersko-pirotechniczne, każdorazowo wyjeżdżając razem w miejsce rozminowania.

Medycy, aby pojechać na misję, musieli mieć państwowe uprawnienia ratownika medycznego, praktykę pracy w cywilnych karet-

Nie było żadnych wydarzeń nadzwyczajnych z udziałem polskich misjantów. Do szpitala trafił jeden z nich, ale z powodu dolegliwości, na które cierpiał już wcześniej. Polscy medycy zabezpieczali działanie kontyngentu, ale też w razie potrzeby nieśli pomoc miejscowej ludności oraz ofiarom wypadków drogowych. Wśród tych interwencji była jedna ratująca życie obywatelom Ukrainy, którzy ulegli wypadkowi komunikacyjnemu.

CENTYMETR PO CENTYMETRZE

Zadaniem polskiej misji było rozminowanie terenów wskazanych przez DSNS. Ogółem było pięć takich lokalizacji, choć jednocześnie zespoły minersko-pirotechniczne pracowały maksymalnie w trzech miejscach, a najczęściej w dwóch.

go urzędnika, a po drugie, takie psy sprawdzają się w Polsce w innych sytuacjach niż wyszukiwanie ładunków na odkrytej przestrzeni. Na Ukrainie właśnie w ten sposób je wykorzystywaliśmy. Do sprawdzanego budynku najpierw wjeżdżał robot pirotechniczny, a potem wpuszczaliśmy psy.

Tak naprawdę dużą uciążliwością w czasie pracy była mnogość „neutralnych” przedmiotów metalowych, które pozostawały w ziemi na terenie sprawdzanym przez pirotechników. Nie brakowało jednak i urządzeń bardzo niebezpiecznych. Były także zastawione odciągi, na szczęście w dużej mierze już pozrywane, prawdopodobnie przez bezpańskie psy, zwierzęta, silne wiatry, bo było dużo drzew połamanych, a także w czasie pracy trąfu do rozminowywania.

się podejrzany obszar. To gigantyczna praca, generująca ogromne psychofizyczne obciążenie.

Podczas pięciu miesięcy działań warunki atmosferyczne były bardzo różne, co także komplikowało służbę. Śnieg, potem zmarznięta ziemia, po odwilży błoto. Gdyby czekać z pracami do wiosny, to z kolei trawa by mocno porosła, a wykrywacz musi pracować nisko nad ziemią...

POJECHAŁBYM I DRUGI RAZ

Na ukraińskiej misji Polacy 11 listopada zorganizowali Bieg Niepodległości oraz... przeżyli dwie wigilie. Jedną, gdy odwiedził ich Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia i później już we własnym gronie 24 grudnia ub.r.



kach i szpitalnych oddziałach ratunkowych, ale także przeszkolenie TC3, czy jak wolą inni: TCCC – Tactical Combat Casualty Care – czyli nabyć umiejętności z zakresu taktyki opieki nad rannymi podczas walki. Na szczęście medycyna pola walki nie musiała być wykorzystana podczas misji na Ukrainie.

Specjalistyczne karetki były wyposażone we wszystko, co potrzebne do ratowania życia – pompy infuzyjne, defibrylatory, respiratory... Ratownicy, którzy jeszcze przed wyjazdem odbyli praktykę doszkalającą w Państwowym Instytucie Medycznym MSWiA w Warszawie, byli odpowiedzialni także za współpracę z ukraińską służbą zdrowia. Kontakty zostały nawiązane już na etapie rekonesansów.

– Zadbaliśmy wtedy o zabezpieczenie medyczne, z którego ewentualnie musielibyśmy skorzystać na miejscu – wyjaśnia policjant, który nie może ujawnić swoich danych. – Nawiązaliśmy kontakty z miejscowymi lekarzami, szpitalami. Nasi medycy mieli do nich namiary, kontakt do ordynatora najbliższego szpitala. Co ważne, te kontakty co jakiś czas sprawdzaliśmy, nawet gdy się nic nie działo, dzwoniliśmy do szpitala, aby powiedzieć, że wszystko w porządku. Mieliśmy opracowane procedury – gdzie w nagłym wypadku ma podjechać nasza karetka itd.

W ramach przygotowania do wyjazdu policjanci przeszli szkolenie z obsługi trąfów przeciwminowych oraz frontowych działań saperskich. Choć policjanci pirotechnicy są specjalistami wysokiej klasy, to fachowej wiedzy nigdy za wiele. Na warsztatach skonfrontowano wiadomości pozyskane także od ekspertów międzynarodowych z NATO, ONZ oraz z działań prowadzonych w Afganistanie, Iraku, Namibii, Kosowie, Kambodży i Sudanie. Bardzo ważne okazały się informacje, które przekazali żołnierze ukraińscy szkoleni przez międzynarodowych ekspertów, o spotykanych materiałach i urządzeniach wybuchowych, stosowanych przez wojska najeźdźcy na terenie ich ojczyzny.

O skali rozminowanego terenu oraz rodzaju wydobytych materiałów i urządzeń pisaliśmy w poprzednim numerze „GP” i tam odsyłamy zainteresowanych. Teraz warto skoncentrować się na tym, jak duży był to problem.

W skład 98-osobowego kontyngentu wchodziły też dwa psy do wyszukiwania materiałów wybuchowych.

– Z założenia wiedzieliśmy, że wykorzystanie czworonogów może być ograniczone – wylicza oficer Policji, który musi chronić swoją tożsamość. – Po pierwsze, w miejscach zaminowanych mogło być dużo odciągów, założonych w celu detonacji ukryte-

– Były dwie kategorie urządzeń, które znajdowaliśmy na Ukrainie – kontynuuje mój rozmówca. – Jedne to urządzenia improwizowane, czyli albo przeróbki urządzeń pochodzenia wojskowego, albo całkowicie zbudowane od podstaw. Druga kategoria to urządzenia wybuchowe pochodzenia wojskowego bez żadnych przeróbek – niewypały, niewybuchy, zgubione, zostawione, rozrzucone po wybuchu. Czasami było widać, że urządzenia improwizowane robił ktoś z finezją, kto się na tym naprawdę znał, a czasami była to zupełna amatorka. Z typowymi urządzeniami wojskowymi też był kłopot, bo właściwie w każdym przypadku wiedzieliśmy, z czym mamy do czynienia, ale na przykład znalezisko miało jakieś azjatyckie oznaczenia. Było identyczne jak nasze skatalogowane, ale różniło się delikatnie kształtem lub miało inny zapalnik. Wtedy wołaliśmy Ukraińców z DSNS i pytaliśmy, czy mieli już z czymś takim do czynienia.

zdj. Kontyngent Humanitarny Policji na Ukrainie

Ostrożność i bezpieczeństwo Polacy stawiali na pierwszym miejscu. Następnego dnia rano, po sprawdzeniu rozminowanego terenu i uznaniu go za czysty, posuwali się naprzód. To była ciężka, mozolna praca. W lesie nie da się zastosować trąfu. Najpierw trzeba sprawdzić na każdej wysokości – w poziomie i w pionie – czy nie ma odciągów, potem w ruch szedł wykrywacz, a na koniec – centymetr po centymetrze – na kolanach szpikulcem badało

Ukraińscy kucharze bardzo się postarali, aby przygotować tradycyjną polską wigilię. Podobnie na sylwestra, choć Nowy Rok misjanci przywitani już w schronie.

– Co było najcięższe? – zastanawia się nadkom. Krzysztof Funkendorf. – Dla mnie, jako dowódcy, to chyba myśl, że wydarzyć się może coś, co zupełnie od nas nie zależy. No i ta świadomość, co się stało, gdy byli tu Rosjanie. Jeśli widzisz człowieka, który trzy razy zaczynał orać pole i trzy razy wyleciał w powietrze z ciągnikiem, i z tymi ciągnikami robi sobie zdjęcia, i mówi, że jest jak kot i ma siedem żyć, to zmieniasz swoją optykę. On przeżył trzy wybuchy, ale wielu nie miało tyle szczęścia, to są dla nas rzeczy zupełnie niewyobrażalne, a tam ludzie muszą z tym żyć.

Mimo ciężkiej służby, oddalenia od kraju i bliskich, traumatycznych opowieści miejscowej ludności o tym, jak zachowywali się Rosjanie, gdy okupowali te tereny, braku wygod i godzin spędzonych w schronach każdy z moich rozmówców bez wahania deklarował ponowny wyjazd do służby na Ukrainie.

Dlaczego? To nie tylko gratyfikacja pieniężna, to przede wszystkim chęć pomocy ludziom, którzy znaleźli się w wielkim kryzysie oraz... nabycie i pogłębienie doświadczeń, które mogą przydać się w służbie.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

2003
2023

„Miałem sen, piękny sen. O Policji, w której przełożeni czerpią autorytet z siły argumentów, brzydząc się argumentami siły, a podwładni odwzajemniają się lojalnością i pracowitością; w której interesy publiczny i służby czynią marginalnymi poczynania kierowane prywatą; w której o ocenie policjanta i jego ścieżce awansu decydują pracowitość, umiejętności i rezultaty osiągane w pracy, a nie protekcja oraz osobiste animozje i sympatie (...)”¹ – pisał Piotr Majer na łamach „Gazety Policyjnej” w 2003 roku. Przetaczała się wówczas gorąca dyskusja na temat wprowadzenia zasad etyki zawodowej policjantów.

WŁAŚCIWY POZIOM MORALNY

Co się zmieniło przez te 20 lat? Jedni powiedzą, że nic lub niewiele, inni krzykną: nieprawda, zmieniło się wszystko. Co człowiek, to opinia. Nie zmienia jednak się jedno. Albo jest się przyzwoitym, albo nie. Kwestia tylko, co rozumiemy przez to pojęcie i jakie kto przyjmuje kryteria przyzwoitości. I jeszcze, czy przyjmuje się je dla siebie, czy tylko dla innych.

Pytania o moralną stronę człowieka, normy zachowań, naturę zła i dobra były i dalej są podstawą każdego społeczeństwa. Szczególnie gdy dotyczą osób strzegących i broniących prawa. „Bo jeżeli mistrzowie od łątek i zelówek będą licha warcia, popsują się i będą udawali, że coś robią, nie będąc niczym właściwie, to nic strasznego dla państwa. Ale strażnicy praw i państwa, jeżeli nimi być przestaną i będą tylko swoją robotę udawali, to widzisz chyba, że całe państwo z gruntu

prowadzą do zguby”² – przestrzegał Platon słowami Sokratesa, dawno, dawno temu.

Wszystkie formułowane normy etyczne od zarania dziejów właściwie opierają się na trosce o właściwy poziom moralny. Dyskusja dotyczy się o jedno zasadnicze słowo: „właściwy” i o to, żeby wszyscy rozumieli je podobnie w zmieniającej się rzeczywistości. Ta polemika towarzyszy Policji od wielu lat.

ETYKA – PRAWO CZY ZASADY?

Po trudnym okresie transformacji ustrojowej, w latach 90., Policja stanęła przed wieloma wyzwaniami, również w sferze odbudowy etosu policjanta. Pierwszą niezależną od ustawy i kodeksów decyzją był dokument nr 121/99 komendanta głównego Policji gen. insp. Jana Michny o konieczności opracowania zasad etyki. Powstało wówczas jedenaście punktów, które nie usatysfakcjonowały jednak Rady Europy. Została więc wydana kolejna decyzja nr 33 z 7 lutego 2003 r. powołująca zespół ds. opracowania projektu zasad etyki policjanta. Pierwsze spotkanie zespołu zaowocowało propozycją 43 paragrafów, które zostały rozesłane do jednostek Policji do zaopiniowania. Już samo sformułowanie „kodeks” budziło wówczas ogólny sprzeciw jako zbyt duży formalizm prawny. Przez Policję przetaczała się bardzo ostra debata, czy w ogóle etyka jest potrzebna, skoro są zapisy w ustawie o Policji. Przewodniczący



zespołu mł. insp. dr Andrzej Pawłowski przytoczył wówczas anegdotę opowiedzianą przez policjanta z Malty podczas międzynarodowej dyskusji o etyce policyjnej: „Podróżny czekał na dworcu na pociąg, który według rozkładu jazdy miał przyjechać o 15.30. Kiedy minęła 16.00, a pociągu nadal nie było, zdenerwowany poszedł do naczelnika stacji i zapytał, po co na dworcu wisi rozkład jazdy, skoro nie jest przestrzegany? Na to naczelnik odpowiedział mu, że gdyby tego rozkładu nie było, to podróżny w ogóle nie wiedziałby, że dany pociąg się spóźnił i nie mógłby nikomu zrobić za to awantury...”³.

Poruszono wówczas także problem coraz częściej nagłaśnianych przez media spraw dotyczących zachowań policjantów. Uznano, że społeczeństwo powinno wiedzieć, według jakich kryteriów, norm, reguł i systemów etycznych oceniać działalność Policji. Burzę w tej debacie sprzed lat wywołała opinia prof. Mariana Filara z Wydziału Prawa Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu. „Nie ma odrębnych etyk policjantów, szewców, nocnych stróżów czy profesorów, choć jest moda, by je tworzyć. Etykę powinno się mieć w sercu, a nie na papierze. W momencie, kiedy zostaje przelana na papier, przestaje być etyką, a staje się prawem. (...) Od wieków wszystkim znana jest zasada, że jak nie wiesz, jak się zachować, to zachowuj się przyzwoicie. (...) Procent ludzi nieuczciwych jest taki sam w każdym zawodzie i społeczeństwie to doskonale rozumie i tak samo potępi skorumpowanego lekarza, polityka, jak i policjanta. Najgorsze natomiast, co może zrobić Policja, to nie podejmować decyzji, zaniechać działań, których ludzie oczekują” – przekonywał prof. Filar.

Przeciwwagą w tej ostrej dyskusji był głos ówczesnego komendanta stołecznego Policji nadinsp. Ryszarda Siewierskiego, który przypominał, że „funkcjonariusz Policji permanentnie ma do czynienia ze złem i istnieje obawa, że po jakimś czasie to zło zaakceptuje. (...) Zamiast więc mówić o etyce w Policji, należałoby dyskutować o zasadach postępowania, pozwalających na zachowanie tegoż dystansu”⁴.

Efektom tych wszystkich opinii było, obowiązujące do dzisiaj, zarządzenie nr 805 Komendanta Głównego Policji z 31 grudnia 2003 r. podpisane przez gen. insp. Leszka Szredera, w którym zostały zawarte 24 powinności starające się uwzględnić ten wielogłos i wskazać właściwe kierunki.

A jak było wcześniej?

„PANIE WŁADZO”

Po II wojnie światowej morale funkcjonariuszy w nowym ustroju opierało się głównie na postawie politycznej, co powodowało, że „funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej mógł być mianowany tylko ten, kto był na odpowiednim poziomie polityczno-moralnym, w pełni oddany partii i władzy ludowej”. Ale musiały go też cechować ofiarność, sumienność i gorliwość w wykonywaniu powierzonych zadań. To dopiero dylemat moralny, bo chcąc służyć społeczeń-

stwu, funkcjonariusze musieli podporządkować się ówczesnej ideologii. Milicjant musiał wykazać się cechami, które prezentowały „wysokie uspołecznienie, patriotyzm, naukowy marksistowski światopogląd, zrozumienie i poczucie potrzeby ścisłej więzi ze społeczeństwem, przekonania o istotnym znaczeniu zapobiegania przestępczości, umiejętność prawidłowego ujawniania i oceniania zdarzeń, umiejętność samodzielnego rozwiązywania problemów, wysokie poczucie obowiązkowości, odpowiedzialności, rzetelności, dokładności oraz uporu i wytrwałości w pracy, odwagę cywilną i prawdomówność, optymizm i pogodny stosunek do życia, świadomą dyscypliną, nawyk systematycznej pracy nad podnoszeniem kwalifikacji, umiejętność godzenia i wiązania życia domowego i rodzinnego z pracą zawodową”⁵. Dzięki należycie spełnionym obowiązkom „wobec partii, państwa i narodu, funkcjonariusze, żołnierze i pracodawcy resortu spraw wewnętrznych zdobywają uznanie władz państwowych oraz zaufanie i szacunek społeczeństwa”⁶ – czytamy w „Etyce zawodowej funkcjonariuszy SB i MO”, którą wprowadzono w życie w 1984 r. Gdyby w sumie pominąć część ideologiczną i polityczną, ogół zasad i cech funkcjonariuszy w Polsce Ludowej nie różniłby się od tych wymaganych przez wszystkie dekady.

WAŻNE SŁOWO: „PROSZĘ”

Z kolei w przedwojennej etyce policyjnej szczególną uwagę poświęcano kształtowaniu zachowań funkcjonariuszy w kontaktach z obywatelami. Ważny był w tym akcent na zachowanie bezstronności w sytuacjach konfliktowych. Policjant miał się wówczas uważać za sługę oraz opiekuna społeczeństwa i traktować z kulturą wszystkich szanujących prawo obywateli bez względu na ich stanowisko społeczne czy wyznanie. Sam też miał świecić przykładem i razem ze swoją rodziną cieszyć się nieskazitelną opinią, co nie zawsze się jednak udawało, szczególnie w pierwszych latach funkcjonowania Policji Państwowej. Dla przykładu w województwie śląskim w 1924 r. zwolniono 549 funkcjonariuszy, w tym 187 wydalono, a 67 zwolniono dyscyplinarnie. Najczęstszym przewinieniem były pijaństwo i samowolne opuszczenie służby⁷. Pierwszy zbiór zasad etycznych Policji Państwowej został utworzony w 1923 r. Zawarto w nim wówczas 10 punktów mówiących, m.in. o tym, że sprawne wykonywanie obowiązków służbowych „wywiedzie naród z niewoli zbrodni i występków”⁸. Po-

licja Państwowa jako organ wykonawczy nowo odzyskanych władz państwowych i samorządowych miała chronić bezpieczeństwo i porządku publicznego państwa. Oczywiście zdarzały się przypadki łamania tych zasad, przeważnie jednak funkcjonariusze PP starali się nie angażować czynnie w wydarzenia polityczne, nawet w trudnych momentach dla kraju. Taką postawę docenił nawet marszałek Józef Piłsudski, który w czasie przewrotu majowego w liście do ministra spraw wewnętrznych napisał: „W związku z wypadkami dn. 12–15 bm. zasługuje na wyróżnienie zachowanie się Policji Państwowej, wytrwale stojącej na swoim posterunku i przyczyniającej się do utrzymania porządku nawet w krytycznych momentach walki. Wobec powyższego proszę Pana Ministra o wyrażenie Policji Państwowej pochwalnego uznania za wysoce sumienne pełnienie służby”⁹.

Dużo uwagi poświęcano wychowaniu moralnemu. W „Kalendarzyku Policji Województwa Śląskiego” można znaleźć takie rady: „Nie zapominaj nigdy to małe słówko «proszę», ani w służbie, ani poza służbą, ani na posterunku, ani na patrolu. Dużo się mówi o sposobie ulżenia nam naszej ciężkiej pracy. Proszę się posługiwać tylko tym małym słówkiem. Jest ono małe, ale ma wielki wpływ na publiczność i współpracowników”¹⁰.

O katalogu cech funkcjonariuszy mówiła z kolei instrukcja służbowa z 1920 r. Wszyscy policjanci musieli mieć odpowiednie wzorce zachowań, posłuszeństwo względem przełożonych, zdyscyplinowanie, karność, odpowiedzialność, usłużność i grzeczność. Ale ta grzeczność „musi być poważna i stanowcza. Nie może ona zakrawać na uniżoność lub rzucać cień musu. Twierdząc, że grzeczność w stosunku do przełożonych lub stosunku do tych wszystkich, dla których musimy być grzeczni, nie jest wskaźnikiem kultury. Robimy to, bo musimy. Bo tak nakazuje dyscyplina. Grzecznym trzeba być wszędzie tam, gdzie będzie to wypływało z wewnętrznej potrzeby idącej z dobrego wychowania człowieka”¹¹ – czytamy w „Przeglądzie Policyjnym” już w 1938 r.

Przez całą II RP pojawiały się liczne regulacje dotyczące norm zachowania policjanta i doskonalono programy nauczania. Aby ujednolicić moralny wzorzec policjanta, komendant główny Policji Państwowej wprowadził w 1938 r. zbiór najważniejszych zasad i norm obowiązujących każdego policjanta, tzw. przykazania policjanta.

IZABELA PAJDAŁA

Ten wybiórczy rys o ponad stuletniej już historii myślenia o etyce czy nawet szerzej filozofii moralności obowiązującej funkcjonariuszy porządku publicznego pokazuje, że potrzeba rozmowy na ten temat nigdy nie wygasła. Idąc więc tym śladem, zapraszamy, w ramach obchodów 20-lecia zasad etyki zawodowej policjanta, do dzielenia się refleksjami i opiniami z koordynatorem projektu mł. insp. Krzysztofem Łaskiewiczem, pełnomocnikiem Komendanta Głównego Policji ds. ochrony praw człowieka: etyka20@policja.gov.pl.

⁵ P. Majer, *Sen o Policji...*, „Gazeta Policyjna” 2003, nr 38, s. 2.

⁶ Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Wolnelektury.pl, s. 75.

⁷ T. Noszczyński, *Serce na papierze*, „Gazeta Policyjna” 2003, nr 28, s. 3.

⁸ T. Noszczyński, *Etyka czy prawo?*, „Gazeta Policyjna” 2003, nr 17, s. 3.

⁹ F. Kubica, *Uwagi o wychowaniu funkcjonariuszy MO i SB*, „Problemy Pracy Polityczno-Operacyjnej”,

Wydawnictwo Departamentu Szkolenia i Wydawnictw MSW, Warszawa 1967, s. 68–69.

⁶ *Etyka zawodowa funkcjonariuszy SB i MO*, Warszawa 1988, s. 12.

⁷ *Z komend wojewódzkich*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1925, nr 13, s. 18–19.

⁸ R. Litwiński, *Korpus Policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007, s. 162.

⁹ Cyt. za: A. Pawłowski, *Tradycje etyki zawodowej w służbach policyjnych na ziemiach polskich*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczytno, 2003, s. 46.

¹⁰ Cyt. za: A. Abramski, J. Konieczny, *Justycjariusze, hetmani, policjanci z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Śląsk, Katowice, 1987, s. 205.

¹¹ W. Makowski, *Uwagi o wychowaniu policjanta*, „Przegląd Policyjny” 1938, nr 3, s. 218.



POWRÓT JEDI

W Komisariacie Rzecznym Policji w Warszawie wylądował pojazd Jedi. Tak właśnie opisują go prawie wszyscy – jest jak wyjęty z „Gwiezdnych wojen”. W rzeczywistości to poduszkiowiec patrolowo-ratowniczy HTP 400 Anaconda.

Policjanci wodni z Warszawy otrzymali ten pojazd w 2005 r., aby usprawnić akcje ratownicze przeprowadzane w porze zimowej. MOWA 33 i później PZ-33 – takie numery otrzymała „poducha”. Lot nią przypominał jazdę na motocyklu – sternik siedział na nim jak na jednośladzie, a ster wyglądał jak jego kierownica. Co ciekawe, podczas lotu, żeby utrzymać pożądaną kierunek, trzeba było – podobnie jak na motocyklu – balansować ciałem. Niestety futurystyczny wygląd poduszkiowca nie wiązał się z brakiem usterek. „Awaryjny, mało zwrotny, niedostateczny zapas mocy” – takie opinie można było usłyszeć na jego temat. Mimo to Anaconda przez kolejnych kilka lat dzielnie służyła mieszkańcom Warszawy i okolic. Największe słowa uznania jednak należą się tym policjantom, którzy pełnili na niej służbę.

W służbie była wykorzystywana w latach 2005–2013. Potem została przekazana do KGP. Staraniem Jacht Klubu Policjantów Wodnych Galar i Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie powróciła do Portu Praskiego.

Na pamiątkę policjantów – którzy w przeszłości wielokrotnie ryzykowali swoje życie na Anacondzie, żeby ratować innych – postanowiliśmy ocalić od zapomnienia tę jednostkę, choć wymaga remontu i wielu godzin pracy.

Z żeglarskim pozdrowieniem

st. asp. **EMIL JAROSŁAWSKI**
Komisariat Rzecznego Policji w Warszawie

zdj. Jacek Herok, Andrzej Mitura

zdj. NAC

DANE TECHNICZNE:

- Anaconda HTP 400
- poduszkiowiec patrolowo-ratowniczy
- laminat polietrowo-szkłany
- długość – 4,20 m
- szerokość – 2,20 m
- wyporność – 0,350 m³
- dopuszczalna liczba osób – 4
- moc – 50 KW
- silniki – Verner 133M (2005 r.), Rotax 912S3 (2006–2013 r.)





• POLICJANCY URATOWALI RODZINĘ Z PALĄCEGO SIĘ DOMU

18 lutego – Nowa Wieś

Sierż. szt. Ewa Gadomska i sierż. Daniel Kawiecki z PP w Nowym Mieście wracali do domu po nocnej służbie. W jednej z miejscowości zauważyli słup ognia wydobywający się z komina domu. Policjanci podjęli działania i próbowali ostrzec mieszkańców, pukając w drzwi i okna. Po chwili otworzyła kobieta, od której funkcjonariusze dowiedzieli się, że w domu jest dwoje dzieci z dziadkiem. Mundurowi wbiegli do zadymionego budynku, wyprowadzili dziewięcioletnie dziecko i pomogli w ewakuacji zagrożonych osób. Zdążyli w ostatnim momencie, bo konstrukcja i dach budynku zaczęły się palić. Rodzina schroniła się w samochodzie policjantów do czasu przyjazdu matki dzieci. Strażacy ugasili pożar. (KPP w Płońsku)



• ZAOPIEKOWAŁA SIĘ SENIORKĄ

20 lutego – Łódź

Był wieczór, gdy Sylwia Jakubowska-Tomaszewska, specjalistka korpusu służby cywilnej pracująca w wydziale dochodzeniowo-śledczym łódzkiej komendy, zauważyła na przystanku tramwajowym starszą kobietę, której ubiór był nieadekwatny do pogody. Kobieta nie miała czapki ani kurtki, co mogło doprowadzić do wychłodzenia. Pracownica KSC postanowiła jej pomóc i po krótkiej rozmowie zorientowała się, że starsza pani nie wie, gdzie jest. Sylwia Jakubowska-Tomaszewska powiadomiła służby, następnie sprawdziła torebkę seniorki i znalazła tam informację o jej problemach zdrowotnych oraz numer kontaktowy do rodziny. Powiadomiła bliskich kobiety, którzy pojawili się na miejscu i przejęli opiekę na seniorką. (KMP w Łodzi)



• ODWIODŁA DESPERATA OD PRÓBY SAMOOKALECZENIA

19 lutego – Gdańsk

St. post. Anna Szymańczak z KP III w Gdańsku spędzała wolne niedzielne popołudnie, spacerując ulicą Na Szańcach. W okolicy mostu nad rzeką Motławą, zwróciła uwagę na mężczyznę stojącego w wodzie, który krzychał, że chce odebrać sobie życie. Był pobudzony i trzymał w ręku nóż. Policjantka od razu powiadomiła dyżurnego, by wezwał pomoc, po czym podeszła do mężczyzny i zaczęła z nim rozmawiać. Funkcjonariuszka umiejętnie prowadziła rozmowę, uspokajając desperata. Dzięki szybkiej reakcji 54-latek nie zdążył zrobić sobie krzywdy. Na miejsce przyjechali policjanci, wyprowadzili mężczyznę z wody i przekazali go pod opiekę ratowników medycznych. (KWP w Gdańsku)



• DZIELNICOWI POMOGLI 52-LATKOWI

22 lutego – Strzelce Krajeńskie

Dzielnicowych z KPP w Strzelcach Krajeńskich, sierż. Kamilę Kozłowską i sierż. Konrada Staniszwskiego, zaniepokoił los jednego z mieszkańców ich rewiru. Sąsiedzi poinformowali, że 52-latek od kilku dni nie daje oznak życia. Taka sytuacja nigdy wcześniej się nie zdarzyła, więc policjanci postanowili pojechać do mieszkania mężczyzny. Drzwi były zamknięte, dlatego dzielnicowi nie czekali i wezwali straż pożarną, która za pomocą specjalistycznego sprzętu otworzyła drzwi. Jak się okazało, była to dobra decyzja. Mężczyzna leżał na ziemi i mimo że był przytomny, to jego stan zdrowia uniemożliwiał mu wołanie o pomoc. Policjanci wezwali karetkę, która zabrała poszkodowanego do szpitala. (KPP w Strzelcach Krajeńskich)

Nierzadko z narażeniem własnego zdrowia i życia, czasem po służbie, ale zawsze pod presją czasu – funkcjonariusze Policji co dzień pomagają i chronią również tę najważniejszą z wartości, jaką jest ludzkie życie. Oto tylko część takich właśnie interwencji, które polscy policjanci skutecznie przeprowadzili od połowy lutego do połowy marca br.



• UWOLNILI KOBIETĘ Z PŁONĄCEJ PUŁAPKI

28 lutego – Otwock

St. sierż. Paweł Stachniak i sierż. Igor Kałaska pełnili służbę patrolową na terenie Otwocka, gdy dostali od dyżurnego informację o pożarze w jednym z budynków w mieście. Gdy dotarli na miejsce, w jednym z lokali znaleźli kobietę, która nie była w stanie samodzielnie wydostać się z płonącej pułapki – drogę ucieczki odcinały jej zwisające z sufitu i topiące się przewody elektryczne. Policjanci natychmiast wyłączyli prąd w całym obiekcie, po czym wyprowadzili 72-latkę na zewnątrz. Po chwili ewakuowali z budynku pozostałych czterech mieszkańców. Strażacy, którzy wkrótce przybyli na miejsce, ugasili pożar i oddymili pomieszczenia – część ewakuowanych osób mogła wrócić do swoich mieszkań. (KSP)



• OTOCZYLI OPIEKĄ ZAGUBIONE DZIECKO

3 marca – Góra

Sierż. Adrian Szankowski i post. Maria Kubieniec pełnili służbę w KPP w Górze. Podczas porannego patrolu zauważyli przy drodze płaczącego chłopczyka, który mimo mrozu ubrany był jedynie w dresy, a na nóżkach miał dwa różne buciki. Dzięki zdolnościom interpersonalnym policjantów i empatycznemu podejściu, chłopiec po krótkiej rozmowie zaufał mundurowym i opowiedział, jak znalazł się w tym miejscu. Do samotnego wyjścia z mieszkania sześciolatek pchnęła tęsknota na ojcem, który zaprowadził do szkoły drugie dziecko. Funkcjonariusze szybko ustalili rodziców zagubionego chłopca, który cały i zdrowy wrócił do domu pod ich opiekę. (KWP we Wrocławiu)



• BANALNY WYPADEK – TRAGICZNE SKUTKI

2 marca – Oświęcim

Tuż po godz. 22.00 funkcjonariusze WRD KPP w Oświęcimiu asp. Maciej Cygan oraz mł. asp. Piotr Bucki zakończyli służbę. Wracając swoimi samochodami do domów, obaj jechali tą samą ulicą. W pewnej chwili dostrzegli leżącego na chodniku mężczyznę i natychmiast zjechali na pobocze. Gdy do niego podbiegli, okazało się, że jest nieprzytomny, a z tyłu głowy ma kilkucentymetrową ranę – na szczęście oddychał. Mundurowi wezwali pogotowie ratunkowe, po czym wykorzystując apteczki samochodowe, opatrzyli groźną ranę. Gdy czekali na ratowników, 32-latek odzyskał przytomność. Dowiedzieli się wówczas od niego, że przyczyna tego poważnego w skutkach wypadku była bardzo prozaiczna – było to zwykłe potknięcie. (KWP w Krakowie)



• POLICJANCY DOTARLI W OSTATNIEJ CHWILI

10 marca – Krosno

– Rodzice dziwnie się zachowują – takie zgłoszenie telefoniczne od 14-latki odebrał dyżurny komendy. Gdy mł. asp. Łukasz Jaworski i mł. asp. Bartosz Jasłowski dotarli na miejsce, nastolatka otworzyła im drzwi, po czym zemdała. W środku leżeli rodzice zgłaszającej, a na piętrze przebywało jeszcze dwoje dziewięciolatek, na szczęście byli przytomni. Diagnoza mundurowych była celna – tlenek węgla. Niezwłocznie przewietrzyli pomieszczenia, wezwali strażaków i ratowników medycznych. Pięcioosobowa rodzina z objawami zatrucia została zabrana przez medyków na obserwację. Dzięki bohaterkiej postawie dziewczynki i bezbłędnemu działaniu policjantów pięć osób ocaliło życie. (KWP w Rzeszowie)

oprac. KATARZYNA CHRZANOWSKA
TOMASZ DĄBROWSKI

ŁOWCA PTAKÓW



Podążając za pasją, przejechałem tysiące kilometrów, spędziłem w terenie setki godzin, wykonałem dziesiątki tysięcy ujęć. Wiele razy wracałem z pustą kartą pamięci bądź kilkoma, słabej jakości, fotografiami. Jednak nigdy się nie zniechęcałem, nawet w trudnych warunkach atmosferycznych starałem się jak najlepiej wykorzystać tzw. złotą godzinę. Wtedy się maskuję, wyciszam, nastawiam aparat i czekam. Reszta pozostaje w rękach natury.



Już w czasach podstawówki Piotrek potrafił znikać na wiele godzin, wędrując po lasach i przy zbiornikach wodnych. Fascynował się przyrodą, podglądał zachowanie zwierząt, uwielbiał przesiąkać naturą niemalże na wskroś. Najbardziej urzekło go ulotne piękno i mnogość gatunków ptasiego królestwa.

MIŁOŚNIK PRZYRODY

Jest dzisiaj policjantem na stanowisku kierownika rewiru dzielnicowych KPP we Włoszczowie. Asp. szt. Piotr Fatyga zarządza pracą dziewięciu dzielnicowych obsługujących obszar powiatu włoszczowskiego. Jednak gdy tylko ma wolną chwilę, przerwę nie tylko od obowiązków służbowych, ale i od obowiązków domowych, przebiera się w strój maskujący i pędzi na łono przyrody, by poobserwować ptaki i złować kilka okazów na kartę pamięci swojego aparatu fotograficznego.

Nie zawsze tak robił. Gdy na przełomie XX–XXI wieku był w wojsku w Kielcach, nie myślał tak często o przyrodzie. Wtedy bardziej interesowało go pozostanie w mundurze, na początku – wojskowym, ale w 2001 r. zamienił go na policyjny. Przez kolejne pięć lat pełnił służbę w Samodzielnym Pododdziale Prewencji Policji w Kielcach (dzisiaj OPP) i nie mógł się poświęcać pasji. Codzienne studwudziesiętakilometrowe dojazdy z rodzinnej Czarnicy pochłaniały dużo czasu. Zmiana, która nastąpiła jesienią 2006 r., umożliwiła powrót do młodzieńczych zainteresowań dokumentowania obserwowanych gatunków ptaków. Piotr Fatyga rozpoczął pracę w ogniu patrolowo-interwencyjnym KPP we Włoszczowie. Potem został dzielnicowym w gminie Secemin, a od 2021 r. jest kierownikiem rewiru dzielnicowych.

Podczas służby policjanci często stykają się z trudnymi interwencjami, czasami przeżywają sytuacje ukazujące krzywdę ludzką. Piotr radzi sobie z trudami służby, zatracając się w pasji. Wystarczy, że złapie aparat, ukryje się gdzieś przy wodzie, zbuduje kryjówkę.

CZATOWNIA

przygotowywana kilka dni wcześniej, aby ptaki przyzwyczyły się do nowego obiektu w terenie, powinna być starannie zaplanowana. Nawet drobne zmiany mogą spłoszyć okazy, dlatego Piotr, układając się na karimacie i przykrywając siatką maskującą, zamienia pozostawioną wcześniej butelkę po winie musującym na obiektyw z długą ogniskową. Sztuczka mająca przechytrzyć płochliwe ptaki. Butelka imituje obiektyw aparatu przed przybyciem Piotra. Pozostaje czekać. Bliski kontakt z naturą jest świetną odskocznią od codziennych obowiązków, ale też okazją do rozmyślań.

Piotr ma za sobą 22 lata służby w Policji i nie żałuje ani dnia. Czasami myśli o swoich dwóch braciach, także mundurowych. Dominik jest dzielnicowym w KPP w Bartoszycach, a Paweł służy w jednostce desantowo-szturmowej w Krakowie. Ojciec Zygmunt, zapalony historyk, zaangażowany w kultywowanie pamięci hetmana Stefana Czarnieckiego, zawsze był dumny, że synowie poświęcili życie ojczyźnie. Teraz pamięć o ojcu trwa w synach, pomniku hetmana przed szkołą w Czarnicy i we własnoręcznie zbudowanej makiecie warownego zamku znacznych rozmiarów, stojącego przy oczku wodnym w ogrodzie rodzinnego domu. Wykorzystując najpełniej kąt widzenia obiektywu, Piotr wie, że w fotografowaniu ptaków ważne jest, by maksy-

zdj. autor: Piotr Fatyga

malnie wykorzystać złotą godzinę, czyli tę po wschodzie słońca i tę przed zachodem. Wtedy wystrzają się zmysły pozwalające chłonać kaskadę dźwięków i bogactwo kolorów. Czas spędzony w czatowni wzbogacił zbiór o głowienkę i wąsatkę.

KOLEKCJA

fotograficzna ptaków liczy już 190 gatunków. Piotr zamieszcza najlepsze fotografie na swoim profilu w mediach społecznościowych oraz na forach skupiających miłośników ornitologii.

Nie wystarczy nauczyć się obsługi aparatu i sztuki kamuflażu, by zaistnieć na forum tematycznym. Obserwator ptaków rozróżnia gatunki nie tylko na podstawie wyglądu, ale też łowiąc uchem charakterystyczny śpiew poszczególnych gatunków, poznaje zwyczaje i miejsca bytowania. Niełatwo upolować kraske, jednego z najbarwniejszych ptaków spotykanych w Polsce, bo jest zagrożona wyginieciem. Aby sfotografować hełmiatkę, której odnotowano mniej niż 50 par w kraju, Piotr specjalnie pojechał do rezerwatu Łęczok koło Raciborza. Na szczęście żona Piotra, Aneta, również fotografuje ptaki i lubi wspólne przebywanie w plenerze. Wiele rodzinnych podróży jest planowanych z uwzględnieniem miejsc występowania interesujących gatunków.

Najciekawsze są gody zachwycające różnobarwnością, ale ustawienie zimą karmników w ogrodzie ubogaca kolekcję równie mocno. Przy karmniku spotykają się mazurki, czeczotki, potrzaszce, trznadłe, grubodzioby i zięby. Nieraz przyleci krogulec, płosząc towarzystwo łasuchów.

Hobbysta ma zasadę nefotografowania piskląt. Można spłoszyć rodziców albo odkryć gniazdo przed drapieżnikami. Dobro ptaków jest najważniejsze. Podobnie jak w pracy dzielnicowego, dobro obywateli na pierwszym miejscu. Asp. szt. Fatyga niejednokrotnie pomagał rodzinom żyjącym w związkach przemocowych, pomagał kobietom wyrwać się ze spirali agresji. Był wyróżniany za swoją pracę, a do kolekcji policyjnej zalicza też zdobycie czwartego miejsca w konkursie na najlepszego dzielnicowego roku w województwie świętokrzyskim.

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI



W lutym br. odbyło się czterodniowe szkolenie funkcjonariuszy z Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA”, SPKP z Rzeszowa i Katowic, ratowników Grupy Bieszczadzkiej GOPR oraz policyjnych lotników z Zarządu Lotnictwa Policji Głównego Sztabu Policji KGP. Przeciwczono różne warianty działań operacyjnych z wykorzystaniem wielozadaniowego policyjnego śmigłowca S-70i Black Hawk.

ĆWICZENIA W BIESZCZADACH



T

ym razem miejscem ćwiczeń był rejon Ustrzyk Górnych. Do udziału w nich zostali zaproszeni policjanci z Rzeszowa i Katowic oraz ratownicy Grupy Bieszczadzkiej GOPR, którzy doskonale znają teren Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Na początku uczestnicy szkolenia zapoznali się z wnętrzem policyjnego śmigłowca S-70i Black Hawk i zasadami bezpiecznego poruszania się po pokładzie oraz w otoczeniu maszyny, ćwiczyli wejścia i wyjścia oraz tzw. poręczowanie, czyli rozmieszczenie lin asekuracyjnych wewnątrz śmigłowca. – Stopień trudności zadań, które mieli do wykonania, oczywiście rósł z każdym kolejnym ćwiczeniem. Razem z policyjnymi kontrterrorystami oraz ratownikami ćwiczyliśmy m.in. desant w „lekim przyziemieniu” na górskiej łące, by po opanowaniu wszystkich elementów zrealizować następny etap, czyli desant na skrzyżowaniu dróg leśnych przecinających zbocze górskie – mówi insp. pilot Robert Sitek, naczelnik Zarządu Lotnictwa Policji GSP KGP.

– Policjani lotnicy potrafią z wyjątkową precyzją i zręcznością pannać nad tak dużym śmigłowcem – mówi z uznaniem szef szkolenia Grupy Bieszczadzkiej GOPR Jan Koza i dodaje: – Wspólne ćwiczenia pozwalają naszym ratownikom poznać specyfikę Black Hawka, zgrać się z załogą (a to zupełnie różne doświadczenia niż te zdobyte na innych statkach powietrznych) oraz w praktyce przetrenować różne warianty akcji ratowniczych. Cieszę się, że w ciągu tych kilku dni mogliśmy podzielić się swoimi doświadczeniami i pokazać policjantom specyfikę pracy w trudnym, zimowym górskim środowisku.

Warsztaty w Bieszczadach były też doskonałą okazją do zaplanowania lotów szkoleniowych po zmroku z użyciem gogli noktowizyjnych. Pilotowanie w takich warunkach to jedno z trudniejszych zadań w pracy załogi śmigłowca, wymagające nie tylko odpowiednich warunków atmosferycznych, a te zimą w górach bywają niezwykle trudne, ale przede wszystkim odpowiednich umiejętności i wyszkolenia członków załogi: dowódcy, drugiego pilota i dwóch crew chiefów.

Kilkudniowe warsztaty pozwoliły przećwiczyć różne scenariusze symulowanych działań i przygotować się do realnych działań operacyjnych. – Dla policyjnych kontrterrorystów, lotników i ratowników Grupy Bieszczadzkiej GOPR była to więc dobra okazja, by nie tylko zdobyć uprawnienia instruktorów pokładowych, przedłużyć uprawnienia lotników do lotów w noktowizji czy zrealizować śmigłowcowe szkolenie II stopnia, które jest niezbędne, by uzyskać stopień starszego ratownika górskiego. Wspólne warsztaty pozwoliły również przećwiczyć współdziałanie w przypadku wystąpienia szczególnych sytuacji kryzysowych w trudnym górskim obszarze przygranicznym – podsumowuje koordynator warsztatów z CPKP „BOA”

mł. insp. ANNA KĘDZIERZAWSKA

zdj. Jacek Herok



DLA PAŃSTWA

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w II RP było jednym z najważniejszych i najbardziej rozbudowanych resortów o kluczowym znaczeniu w kwestii wpływu na sytuację społeczno-polityczną w kraju. W gronie ministerialnych pracowników był Feliks T. Świątek – bezpośredni świadek odradzania się państwa, trudnych dla urzędników państwowych lat wojennych i powojennych.

Każde państwo ma taką administrację, jakich ma urzędników, a więc żeby mieć dobre państwo, trzeba mieć dobrych urzędników, a cel taki można zrealizować tylko przez powołanie do służby osób odpowiednio przygotowanych, a więc wykwalifikowanych, niepodlegających naciskom z zewnątrz, ponieważ są odpowiednio uposażone w sposób odpowiadający ich potrzebom ekonomicznym i kulturalnym, osób, których byt z chwilą zakończenia aktywności zawodowej zostanie zabezpieczony (...)”¹ – mówił poseł P. Gądek w debacie sejmowej w 1921 r. Odnajdujemy tu dwie podstawowe zasady służby cywilnej: zasadę fachowości i politycznej neutralności służby cywilnej. Oba te warunki Feliks T. Świątek spełniał. Historia państwa potoczyła się jednak tak zawile i tragicznie, że od urzędnika MSW wymagano o wiele większych poświęceń.

FELIKS T. ŚWIĄTEK



PRZERWANE NADZIEJE

Urodził się 1 października 1906 r. w Warszawie. „Pochodził z podlaskiej szlachty szaraczkowej”² – jak opisuje swojego ojca Tadeusz Świątek, znany varsavianista. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i Studium Polityczne Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, w której również później wykładał (w szkole tej uczyło się bardzo wielu funkcjonariuszy Policji Państwowej). W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pracował od 1932 r., najpierw w Departamencie Politycznym w charakterze starszego radcy do spraw mniejszości ukraińskich, później w 1938 r. przeszedł z Wydziału Narodowościowego do Wydziału Bezpieczeństwa na stanowisko kierownika. W Departamencie Politycznym pracowało wówczas wielu policjantów, jednak ich „lojalność” po zamachu majowym była podawana ciągle w wątpliwość przez wojskowe służby specjalne. Feliks T. Świątek dwukrotnie, jesienią 1937 r. i wiosną 1938 r., uczestniczył jako delegat rządu RP w sesjach Ligi Narodów w Genewie. Liga Narodów według b. premiera i ministra spraw zagranicznych Aleksandra hr. Skrzyńskiego – była punktem centralnym polityki zagranicznej Polski. Celem Ligi Narodów było utrzymanie pokoju i współpracy na świecie. Dała tak naprawdę początek powołanej w 1945 r. Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Pierwsze dni wojennego chaosu były dla pracowników MSW bardzo krytyczne. Urywały się kontakty z siecią informatorów oraz innymi urzędami. Trudniej było skompletować informacje o sytuacji bezpieczeństwa państwa. Już trzeciego dnia wojny urzędujący w MSW od 1 września 1939 r. premier rządu RP Felicjan Sławoj Składkowski zarządził nakaz zniszczenia akt ministerstwa. Spalono wówczas również wszystkie akta Wydziału Bezpieczeństwa, który oprócz teczek personalnych pracowników posiadał również dossier agentów. Archiwum palono przez trzy kolejne dni. W nocy z 4 na 5 września 1939 r. nastąpiła ewakuacja MSW. Nie wszystkich jednak o tym poinformowano. Jeden z pracowników Referatu Informacyjnego Stefan Zgliński tak wspominał: „Kiedy w dniu 5-go września zgłosiłem się do pracy – nie zastałem nikogo, wszystkie pokoje i szafy z dokumentami były pootwierane. Zrozumiałem wówczas, że kierownictwo w nocy z 4 na 5 września uciekło. Nieco po mnie zgłosili się również do pracy Korzeniowski i Kotasowa oraz przyszedł do MSW naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa [Jerzy] Krzymowski. Ponieważ na nasze pytania, co mamy robić, odpowiedział nam, że możemy robić to, co sami uważamy za stosowne, ja i Korzeniowski postanowiliśmy wrócić do Urzędu Śledczego PP”³. Kolejnej nocy zarządzono ewakuację wybranych pracowników Wydziału Bezpieczeństwa MSW. Gen. Sławoj Składkowski tak zapamiętał tę chwilę: „Teraz, koło godziny drugiej w nocy, nadchodzi chwila opuszczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rzucam ostatnie spojrzenie na portret Komendanta i schodzę na dziedziniec. W pierwszym samochodzie jedzie dyrektor Żyborski, naczelnik Krzymowski i przodownik Pawłowski. Ruszamy powoli przez wyjazd od Nowego Światu”⁴. Samochody kierowały się początkowo na Lublin, później do Lwowa i dalej do Rumunii. Feliks T. Świątek również się wówczas ewakuował, ale z ul. Rakowieckiej. Nie na długo, bo już 13 grudnia 1939 r. przekroczył zieloną granicę i wrócił do okupowanej Warszawy. „Uważał, że jego miejsce jest w kraju, bo ojczyznę w potrzebie opuścić nie wolno” – mówi syn Tadeusz W. Świątek.

Przez okres wojny pracował w kilku miejscach. W 1940 r. jako administrator domu p. Bersonowej przy ul. Brzozowej 22 na Starym Mieście, w 1941 r. i na początku 1942 r. inwentaryzował

sprzęt należący do Portu Rzecznego na Pradze, a od połowy 1942 r. do wybuchu powstania warszawskiego zajmował się działalnością konspiracyjną, będąc członkiem Delegatury Rządu Londyńskiego. Wówczas zyskał pseudonim „Bonawentura”. W swoim mieszkaniu przy ul. Bukowińskiej 30 na Mokotowie miał zakonstruowaną radiostację, przez którą przekazywał do Londynu zaszyfrowane meldunki o sytuacji w kraju. Jego zwierzchnikiem był wówczas Stefan Korboński, ps. Nowak i Zieliński, zastępca delegata rządu RP i szef Kierownictwa Walki Cywilnej⁵. „O okupacji mówił niewiele – wspominał Feliksa Świątkę W. Bartoszewski – współpracował z RGO (Rada Główna Opiekuńcza), miał znajomości w zarządzie miejskim, jednym słowem nic ciekawego. (...) Odniosłem wrażenie, że takie osoby jak Korboński czy Bagiński z niczym istotnym mu się nie kojarzą. Coś w rodzaju: – Aaa, Korboński, no był taki i uciek”⁶.

Po kapitulacji płonącej Warszawy rodzina Świątków została wraz z innymi mieszkańcami Mokotowa skierowana na Dworzec Zachodni i wywieziona do Obozu Przejściowego w Pruszkowie, skąd trafiła do Bliżyna pod Skarżyskiem Kamienną, a potem do Częstochowy. Do Warszawy wrócili już 15 lutego 1945 r. Przedwojenne mieszkanie przy ul. Bukowińskiej 30 zajęła armia kościuszkowska. Zamieszkali więc w niezniszczonym lokalu nieżyjącej już wtedy teściowej Feliksa Świątkę, przy ul. Belgijskiej 9. „Wkrótce Feliks T. Świątek został pracownikiem praskiej ekspozytury Polskiego Czerwonego Krzyża, a swoje pierwsze trzymiesięczne pobory zadeklarował na rzecz tej organizacji, uznawszy ten gest za swój patriotyczny obowiązek, bowiem patriotyzm przedkładał zawsze ponad realia życia powszedniego”⁷ – wspomina syn Tadeusz W. Świątek. W 1946 r. przyjął z entuzjazmem stanowisko w Biurze Ekonomicznym Zarządu Miejskiego w Warszawie, a w 1948 r. przeniósł się do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Handlu. Po pierwszym powojennym oddechu nastąpiła jednak wielka zmiana ustrojowo-polityczna. Na fali szykanowania byłych urzędników II RP 26 listopada 1948 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy UB.

NOWY PORZĄDEK PAŃSTWA

Władysław Bartoszewski zajmował wspólnie z Feliksem T. Świątkiem celę nr 21, w tzw. jedenastce (piętro pawilonu śledczego), w więzieniu na ul. Rakowieckiej. I tak wspomina współwięźnia: „Pan Feliks Świątek, niemal generację starszy od nas, skazany na piętnaście lat, spokojny, taktowny, rozpraszał dręczącą nas codzienną nudę opowieściami z czasów przedwojennych. W więzieniu taki opowiadacz to wielki skarb... Mówił więc o swoich podróżach do Szwajcarii, Francji i Włoch (był dwukrotnie delegatem Polski do Ligi Narodów – ale o tym nie wspominał). (...) Znał ministrów spraw zagranicznych: Augu-

sta Zaleskiego i Józefa Becka! Znał pułkowników-legionistów! Znał Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych zastrzelonego przez terrorystę z OUN w 1934 r. (o zabójstwie ministra pisaliśmy w „Gazecie Policyjnej” 2022, nr 2). Jako pracownik MSW zajmował się aspektami politycznymi śledztwa w sprawie tego zamachu. Znał problematykę ukraińskiej – wędrował z plecakiem, ot, taki sobie turysta po Stanisławowskim, Lwowskim, Tarnopolskim, gwarzył z chłopami (świetnie mówił po ukraińsku), wypytywał, notował... I Stawek (Wiesław Jan) i ja zrozumieliśmy, że pan Świątek nie opowie nam, co potem robił z notatkami... Podobno – tak przynajmniej twierdził – właśnie z powodu tych zainteresowań zawodowych został aresztowany przez UB. Dopiero po latach dowiedziałem się od prof. Czesława Madajczyka, że Świątek znał kulisy przechwycenia w latach 30. przez polskie organa bezpieczeństwa archiwum jednej z nielegalnych organizacji ukraińskich, być może brał udział w tej operacji”⁸. Wspomniane archiwum to tzw. archiwum Senyka, które polscy wywiadowcy pozyskali w Pradze w 1933 r., a które było istotne również w procesie o zabójstwo ministra. Historycy wskazują nawet, że gdyby nie opieszałość w tłumaczeniu akt, do zabójstwa mogło nie dojść.

Przetrzymywany był w więzieniach na ul. Rakowieckiej, we Wronkach i w Rawiczu. Brał udział w procesach związanych z Delegaturą Rządu w charakterze świadka. Nie zeznawał przeciwko swoim przedwojennym współpracownikom, dlatego często stosował wobec niego liczne tortury, takie jak wyrwanie paznokci, przetrzymywanie przez pół roku przed procesem w celi śmierci, tzw. plaży – czyli „stawianie nago w otwartym oknie w celi podczas siarczystego mrozu z nogami w wodzie wypełniającej posadzkę do wysokości kostek, przywiązywanie do deski, którą skośnie ustawiano pod kapiącym kranem, w taki sposób, aby krople wody trafiały w środek czoła, przywiązywanie pod jedną pachę do liny i objania o ściany”⁹. Rodzina byłego urzędnika MSW również nie mogła spać spokojnie, liczne rewizje i szykany były na porządku dziennym. Wypuszczono go 9 stycznia 1955 r., do końca życia był jednak inwigilowany i nachodzony przez służby bezpieczeństwa. Zmarł 31 stycznia 1966 r. w Warszawie. Jest pochowany na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie [kw.46B/1/30]

Feliks Tadeusz Świątek – prawnik, naczelnik wydziału narodowościowego przedwojennego MSW i dwukrotny delegat II RP do Ligi Narodów w Genewie, więzień polityczny w latach 1948–1955, otrzymał tytuł *doctora honoris causa* Uniwersytetu Lwowskiego Jana Kazimierza (1936), Krzyż Walecznych – za męstwo i ofiarność w służbie ojczyźnie i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Powstania Warszawskiego.

IZABELA PAJDAŁA

zdj. z archiwum Tadeusza W. Świątkę

¹ Sprawozdanie z 263. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dn. 22 listopada 1921 r., s. CCLXIII/40.

² T. Świątek, *Pamięci mojego ojca Feliksa Tadeusza Świątkę (1906–1966)*, „Przegląd Ewangelicki” 1994, nr 2, s. 4.

³ Protokół przesłuchania S. Zglińskiego z 25 VIII 1951 r., IPN N, sygn. 0298/186/CD.K.72; cyt. za: M. Majewski, *Jerzy Krzymowski – ostatni naczelnik Wydziału*

Bezpieczeństwa MSW (1937–1939), w: *Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, t. II, pod red. Zbigniewa Nawrockiego, Warszawa 2014, s. 392.

⁴ F.S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, oprac. A. Adamczyk, Warszawa 2003, s. 275.

⁵ T. Świątek, *Pamięci mojego ojca*, s. 4.

⁶ W. Bartoszewski, *Pod prąd. Moje środowisko niepokorne 1945–1955. Wspomnienie dziennikarza i więźnia*, oprac. M. Komar, Warszawa 2011, s. 202.

⁷ T. Świątek, *Pamięci mojego ojca*, s. 4.

⁸ W. Bartoszewski, *Pod prąd. Moje środowisko niepokorne 1945–1955*, s. 201–202.

⁹ T.W. Świątek, *Pamięci mojego ojca*, s. 5.

SPOKÓJ DUSZY Z ABÓJCY

„Nie ma zbrodni bez kary” stwierdził sąd I instancji, skazując Waldemara B. w maju 2021 roku na karę 25 lat więzienia za zabójstwo Zyty Michalskiej. W styczniu tego roku Sąd Apelacyjny w Poznaniu podtrzymał wyrok. Sprawcę zbrodni po 27 latach ustalili policjanci z poznańskiego Archiwum X.

Byla Wielkanoc 1994 r. Dwudziestoletnia Zyta, mieszkająca na co dzień w Poznaniu spędzała święta u rodziców w Mikuszewicach. Po świątecznym obiedzie postanowiła wyjść na mały spacer do pobliskiego lasu. To niewielki las, jakieś 500 metrów od jej domu. Nie wracała dość długo, ale początkowo nie budziło to niepokoju rodziców, bo cóż mogło stać się dziewczynie w takiej spokojnej wsi jak Mikuszewice? Kiedy jednak późnym wieczorem Zyta nie zjawiła się w domu, zaczęli się poważnie niepokoić. Następnego dnia powiadomili Policję i wspólnie z mieszkańcami wsi rozpoczęli poszukiwania.

NIKT NIE WIDZIAŁ, NIKT NIE SŁYSZAŁ

Trwały krótko. Ciało dziewczyny przykryte liśćmi znaleziono w pobliskim lesku, w odległości 800 metrów od domu. Zwłoki były częściowo obnażone, na głowie widoczne liczne obrażenia.

Wkrótce sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu było udławienia piaskiem i liśćmi, które dostały się do jej tchawicy, podczas gdy sprawca włókł ją obezwładnioną po ziemi w głąb lasu. Na głowie i na ciele dziewczyny były obrażenia mogące wskazywać, że była wobec niej stosowana przemoc w celu zgwałcenia.

Policjanci przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia, jako świadków przesłuchali wszystkich mieszkańców Mikuszewic. Niestety, nikt nic nie widział i nie

słyszał, w świąteczny dzień większość siedziała w domu przed telewizorem. Działania operacyjne Policji nie przyniosły rezultatów, nie udało się uzyskać żadnych informacji, które mogłyby pomóc w śledztwie. W tej sytuacji w maju 1995 r. sprawę zabójstwa Zyty Michalskiej umorzono z powodu niewykrycia sprawcy.

Po latach sięgnęli po nią policjanci z poznańskiego Archiwum X. Po analizie zgromadzonych w aktach materiałów uznali, że sprawa rokuje na wykrycie. W 2019 r. otrzymali zgodę Prokuratury Okręgowej w Poznaniu na wznowienie śledztwa.

MORDERCA POCHODZI STĄD

W październiku 2020 r. policjanci za pośrednictwem mediów zwrócili się z prośbą o kontakt do wszystkich, którzy mają jakiegokolwiek informacje mogące mieć związek z zabójstwem Zyty Michalskiej.

Wśród wielu informacji, które napłynęły, znalazły się takie, które wydały się interesujące i prowadziły do wniosku, że sprawca prawdopodobnie wywodzi się z tego rejonu, gdzie dokonał zbrodni.

Policjanci wytypowali 40 mężczyzn, którzy mogli mieć związek z zabójstwem. Po sprawdzeniu okazało się, że wszyscy mieli alibi, jednak najbliższe przedstawił 52-letni Waldemar B. Mieszkał w sąsiedniej wsi i w śledztwie sprzed 25 laty nie był brany pod uwagę. Pobrano od niego materiał biologiczny w celu porównania ze śladami zabezpieczonymi na ciele i na odzieży zamordowanej. Materiał i ślady okazały się zgodne.

Rok po wszczęciu podjętej z umorzenia sprawy Waldemar B. został zatrzymany, usłyszał zarzut zabójstwa i usiłowania zgwałcenia Zyty Michalskiej. Został aresztowany.

Najpierw zaprzeczał, ale potem dość szczegółowo wyjaśnił, jak doszło do zbrodni, choć starał się przedstawić wersję jak najkorzystniejszą dla siebie. Tamtego krytycznego dnia przy świątecznym stole pokłócił się z rodzicami i z siostrami. Był wściekły, wyskoczył z domu, wsiadł na rower i pojechał do lasu. W jakimś momencie zatrzymał się, żeby zapalić papierosa. Stał oparty o rower, kiedy leśną drogą nadeszła dziewczyna. Nie znał jej, nigdy jej wcześniej nie widział. Twierdzi, że dziewczyna, przechodząc obok, potrąciła jego rower, który upadł, a kiedy zdenerwowany zwrócił jej uwagę, zaczęła na niego wrzeszczeć i uderzyła go w twarz. Wtedy jej oddał, doszło do szamotaniny, przewrócił ją, a gdy leżała na ziemi, sięgnął po kamień i uderzył ją w głowę. Jakkolwiek tłumaczenie, jakoby to dziewczyna zaatakowała go pierwsza, wydaje się mało prawdopodobne, to w dalszej części wyjaśnień Waldemar B. opisał, jak ogłuszył ją kamieniem i co robił dalej.

– Wydaje mi się, że uderzyłem ją tylko raz. Dziewczyna leżała na ziemi, nic nie mówiła. Mocno krwawiła, chyba z nosa. Następnie chciałem upozorować zgwałcenie. Nie miałem noża, rozerwałem jej pasek i spodnie. Ona była jeszcze przytomna, szamotała się, próbowała mnie bić, drapała mnie po twarzy. Opuściłem jej spodnie, nie pamiętam, czy podciągnąłem bluzkę i biustonosz. Ona przewróciła się na brzuch, wtedy złapałem ją za kaptur kurtki i pociągnąłem w głąb lasu. Przeciągnąłem ją kilka metrów od ścieżki i tam ją zostawiłem. Zabrałem rower i pojechałem prosto do domu – wyjaśniał.

W garażu powycierał się z krwi i poszedł do domu. Gdy później siostry pytały go, kto go tak podrapał po twarzy, powiedział im, że jadąc rowerem, wpadł w jeżyny.

TRAGEDIA DWÓCH RODZIN

Po latach w czasie przesłuchania Waldemar B. powie, że gdy następnego dnia rozeszła się wiadomość o zamordowanej w lesie dziewczynie, jego siostry chyba czegoś się domyślały.

Podczas rozprawy sądowej Waldemar B. oświadczył, że przyznaje się tylko do uderzenia Zyty kamieniem. Sąd nie miał jednak wątpliwości, że chciał zabić. Został skazany na 25 lat więzienia.

– Żałuję tego. Całe 26 lat o tym myślę. Bywały takie dni, że miałem tego dość i chciałem zgłosić się na Policję. Teraz mam spokój duszy – powiedział.

Spokoju nie mogą zaznać natomiast rodzice zamordowanej.

– Jak zasypiam i zamykam oczy, to wciąż widzę córkę leżącą w lesie przykrytą listowiem. Może teraz te obrazy przestaną się pojawiać – powiedział po usłyszeniu wyroku ojciec Zyty, Waldemar Michalski.

– Najpierw łzy, ale człowiek może trochę odsapnąć, że sprawiedliwości stało się zadość – powiedziała matka.

Ta bezsensowna, niejako przypadkowa zbrodnia położyła się cieniem na życiu dwóch rodzin. Rodzice Zyty nigdy nie otrząsną się z żalu za córką, a rodzina Waldemara żyje w poczuciu napiętnowania. W chwili dokonania zbrodni miał 26 lat. Po zabójstwie ożenił się, ma dwie córki, pracował w jednej z lokalnych firm, cieszył się dobrą opinią. Żona i córki były w szkole, gdy dowiedział się, o co jest oskarżony. I wciąż nie mogą uwierzyć....

ELŻBIETA SITEK

zdj. unsplash

ZŁOTE BLACHY ZA SUKCESY W WALCE Z PIRACTWEM PRYZNANE

Koalicja Antypiracka po raz kolejny uhonorowała Złotymi Blachami policjantów z jednostek Policji, które w ubiegłym roku szczególnie wyróżniły się skuteczną walką z piractwem muzycznym, telewizyjnym i komputerowym.

Za walkę z naruszeniami praw własności intelektualnej zostały uhonorowane wydziały do walki z przestępczością gospodarczą Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie oraz Komendy Powiatowej Policji w Ostrowie Wielkopolskim. Nagrodę specjalną za współpracę edukacyjną otrzymała komendant rektor Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie nadinsp. dr hab. Iwona Klonowska.

Uroczysta gala odbyła się 27 marca w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Nagrody policjantom wręczyli Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk, reprezentująca Koalicję Antypiracką, prezes Stowarzyszenia Sygnał Teresa Wierzbowska oraz wokalista, lider zespołu Feel – Piotr Kupicha.

Komendant Główny Policji, dziękując policjantom za walkę z kradzieżą wartości intelektualnej, zaznaczył, że ten rodzaj przestępczości nadal przynosi sprawcom ogromne dochody i jego skala wciąż jest duża, jednak działania Policji w walce z piractwem internetowym profesjonalizują się, jednocześnie wpisując się w zadania nowo powstałego w strukturze Komendy Głównej Policji Biura Zwalczania Przestępczości Ekonomicznej.

– Nie byłoby tej profesjonalizacji, gdyby nie ustawiczne edukowanie funkcjonariuszy z tematyki praw własności intelektualnej. To właśnie Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie odpowiada na zapotrzebowania szkoleniowe w tym zakresie – podkreślił gen. insp. Jarosław Szymczyk.

Teresa Wierzbowska ze Stowarzyszenia Sygnał zauważyła, że w walce z cyber-



przestępczością i naruszaniem praw autorskich polska Policja jest coraz skuteczniejsza. – Piractwo na przestrzeni lat bardzo się zmieniło, ale Policja nie pozostaje w swych działaniach z tyłu – zaznaczyła. – Miniony rok pokazał, jak ważna jest współpraca – zarówno ta operacyjna, między różnymi jednostkami Policji, jak i współpraca szkoleniowa, realizowana razem z podmiotami, które są poszkodowane w procederze kradzieży treści audiowizualnych.

Prowadzący uroczystość Marek Staszewski, pełnomocnik Związku Producentów Audio Video, gratulując nagrodzonym, podkreślił, że artyści, wydawcy, stacje telewizyjne są bardzo wdzięczni za pracę funkcjonariuszy.

Nagroda dla policjantów z KWP w Olsztynie została przyznana za zamknięcie dużego serwisu hostingowego rozpowszechniającego filmy i seriale. Funkcjonariusze z KPP w Ostrowie Wielkopolskim otrzymali Złotą Blachę za udaremnienie nielegalnego procederu udostępniania uprawnień kart abonenckich płatnych platform satelitarnych, z którego korzystało blisko 150 osób.

W uzasadnieniu przyznania Złotej Blachy nadinsp. Iwona Klonowska prezes Teresa Wierzbowska zwróciła uwagę, że ważną częścią działalności Koalicji Antypirackiej są działania edukacyjne dla organów ścigania, poświęcone tematyce ochrony własności intelektualnej i walki z naruszeniami praw autorskich. Nagroda dla komendant rektor Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie jest wyrazem uznania za owocną współpracę w podejmowanych wspólnie inicjatywach szkoleniowych dla funkcjonariuszy Policji oraz wsparcie udzielone ze strony szkoły i jej wykładowców.

Piotr Kupicha, zabierając głos w imieniu artystów i twórców, zwrócił uwagę, jak ważna jest skuteczna ochrona własności intelektualnej, zwłaszcza dziś, w dobie, gdy kultura przenosi się do świata cyfrowego. – To nagroda za ciężką pracę, która jest w środowisku artystów bardzo ceniona – powiedział Kupicha.

WSPoI

ZŁOTE BLACHY

– to honorowe nagrody Koalicji Antypirackiej, przyznawane od 1998 r. jednostkom Policji w uznaniu ich zasług w zwalczaniu kradzieży dóbr własności intelektualnej i ochronie praw autorskich.

KOALICJA ANTYPIRACKA

powstała w październiku 1998 r. Jej powołanie było odpowiedzią na panującą w drugiej połowie lat 90. bezkarność piratów własności intelektualnej w Polsce. Celem Koalicji Antypirackiej jest promowanie poszanowania praw autorskich i własności intelektualnej. Aktualnie w skład Koalicji wchodzi: Związek Producentów Audio Video (ZPAV) – reprezentujący producentów fonograficznych, Stowarzyszenie Sygnał – zajmujące się ochroną praw nadawców telewizyjnych oraz BSA – The Software Alliance – organizacja zrzeszająca producentów oprogramowania komputerowego.

zdj. WSPoI

Patronat Honorowy



Minister Spraw
Wewnętrznych i Administracji

Partner Strategiczny

GRUPA WB

Targi Kielce
exhibition & congress centre 30 LAT YEARS

polsecure

II Międzynarodowe Targi POLSECURE

25-27.04.2023

WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE

- **Międzynarodowa Konferencja Policyjna**
Zakres tematyczny: cyberbezpieczeństwo, ochrona granic, bezpieczeństwo w ruchu drogowym
- **Wizyty delegacji zagranicznych**
- **Pokazy dynamiczne**
- **Prezentacje sprzętu**

**WSTĘP BEZPŁATNY
DLA SŁUŻB MUNDUROWYCH
PO REJESTRACJI ONLINE!**

Więcej informacji na
polsecure.targikielce.pl

Reklama

MSZA KATYŃSKA



Jak co roku w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie została odprawiona Eucharystia w intencji ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Tradycyjnie odbywa się 5 marca, w rocznicę wydania przez Biuro Polityczne KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) tajnej decyzji o zgładzeniu obywateli polskich – żołnierzy, policjantów, pograniczników, urzędników państwowych, przetrzymywanych w sowieckiej niewoli, do której dostali się w wyniku napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 r.

MORD

5 marca 1940 r. najwyższe władze radzieckiego politbiura skazały na śmierć bez sądu ponad 22 tys. polskich obywateli, ponieważ, jak orzekł szef NKWD Ławrientij Beria, są „zdeklarowanymi i nie rokującymi nadziei poprawy wrogami władzy sowieckiej”. Przy decyzji sygnowanej przez Berię widnieją podpisy: Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa, Mikołajana i dopiski, że Kaganowicz i Kalinin są także za wymordowaniem Polaków.

Nie upłynął miesiąc, gdy zaczęła się zagłada polskich jeńców. 3 kwietnia 1940 r. zaczęto wywozić na śmierć więźniów Kozielska, 4 kwietnia zaczął się mord jeńców największego z trzech głównych obozów – w Ostaszkowie, gdzie przetrzymywano głównie przedwojennych policjantów, a 5 kwietnia zajęto się Polakami osadzonymi w Starobielsku.



Z Ostaszkowa, a właściwie z obozu oddalonego od miasteczka o 11 km, zorganizowanego na wyspie Stołobnyj na jeziorze Seliger, w murach dawnego prawosławnego monasteru jeńców wieziono do Kalinina. Wcześniejsza i obecna nazwa tego miasta to Twer.

Jeńców z Ostaszkowa, gdzie przetrzymywano ok. 6300 osób, mordowano pojedynczo, strzałem w tył głowy w siedzibie miejscowego zarządu NKWD w Kalininie. Transporty z obozu liczyły po ok. 250 osób, tylko pierwszy przekraczał liczbę 300 jeńców. Sowietcy oprawcy narzekali, że tylu w jedną noc nie są w stanie zabić, dlatego potem zmniejszono liczebność konwojów. Obecnie w budynku mieści się uniwersytet medyczny, a o mrocznej przeszłości nie przypominają już memoratywne tablice. Zamontowane na elewacji, po przyznaniu się w 1990 r. przez ZSRR do zbrodni katyńskiej, zostały 7 maja 2020 r. w ramach negacji tej odpowiedzialności zdemontowane.

UKRYWANIE

Ciała zamordowanych w Kalininie wywożono do oddalonego o 20 km Miednoje. Tam na terenie ośrodka wypoczynkowego NKWD wrzucano je do dołów wykopanych przez koparkę. Sowietci przez pięćdziesiąt lat starali się zrzucić odpowiedzialność za zbrodnię na Niemców, którzy po zaatakowaniu ZSRR nagłośnili w 1943 r. sprawę odkrycia masowych grobów polskich oficerów



POMNIK W BRZOSTKU

14 lutego to nie tylko Walentynki – Dzień Zakochanych, to także rocznica powołania Armii Krajowej, największego konspiracyjnego wojska podczas II wojny światowej.

Armia Krajowa, czyli Siły Zbrojne w Kraju, powstała z przemianowania Związku Walki Zbrojnej, który zaczął działać w listopadzie 1939 r., a ten z kolei przejął struktury Służby Zwycięstwu Polski, powołanej 27 września 1939 r. AK podporządkowana Naczelnemu Wódzowi i Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie była integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych, które w odróżnieniu działały poza granicami okupowanej Polski.

14 lutego br. odbyło się wiele uroczystości z udziałem przedstawicieli Policji upamiętniających tę rocznicę, m.in. w lubuskich ceremoniach uczestniczył komendant KWP w Gorzowie Wielkopolskim nadinsp. Jarosław Pasterski.

Duże uroczystości tego dnia odbyły się w niewielkim Brzostku na Podkarpaciu. Odświeżono tu pomnik poświęcony żołnierzom Armii Krajowej, którzy byli związani z ziemią brzostecką. W ceremoniach wzięły udział delegacje policyjne podległe: KWP w Rzeszowie, KWP w Krakowie i KSP. Obecni byli: komendant KWP w Rzeszowie nadinsp. Dariusz Matusiak, zastępca komendanta KWP w Krakowie insp. Tomasz Drożdżak oraz I zastępca komendanta KSP insp. Krzysztof Smela.

Msza w miejscowym kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, której przewodniczył ordynariusz rzeszowski bp Jan Wątroba dała początek uroczystościom. Pomnik jest posadowiony przy murze brzosteckiej parafii. Powstał z inicjatywy ks. prof. dr hab. Bogdana Stanaszka z Instytutu Historii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Na pomniku umieszczono nazwiska czterech żołnierzy AK, bohaterów Ziemi Brzostockiej. Na pierwszym miejscu jest wymieniony funkcjonariusz policji – mjr Ludwik Drożański, komendant Policji Państwowej miasta Krakowa w latach 1936–1939, a następnie organizator konspiracji w tzw. Polnische Polizei w Krakowie, za co został zamordowany przez Niemców w 1944 r. Trzej pozostali bohaterowie to: por. Władysław Alfred Miciek, oficer rezerwy WP, uczestnik wojny obronnej 1939 r., cichociemny, który poległ w powstaniu warszawskim, ppor. rez. Józef Marcin Matuszewski, kierownik szkoły w Brzostku, komendant placówki ZWZ Kołaczyce, zamordowany w 1942 r. w obozie w Auschwitzu, oraz Franciszek Kuraś, kierownik kolportażu prasy podziemnej w Inspektoracie AK Krosno, zamordowany również w KL Auschwitz w 1943 r.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

w Katyniu. Pozostałe miejsca kaźni i cmentarzyska ofiar były nieznane przez pół wieku, dlatego termin „Zbrodnia Katyńska” określa całość mordów dokonanych wiosną 1940 r. na polskich jeńcach w ZSRR i obejmuje zarówno miejsca, gdzie powstały już Polskie Cmentarze Wojenne, jak i te, które ciągle czekają na ujawnienie.

PAMIĘĆ

Msza w warszawskiej Bazylice Świętego Krzyża przypomina o tych wydarzeniach. Tegorocznej Eucharystii przewodniczył ordynariusz połowy Wojska Polskiego, Krajowy Duszpasterz Policji bp Wiesław Lechowicz, a wzięł w niej udział m.in. wicepremier, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. Byli również przedstawiciele rodzin katyńskich i policyjnych, które skupiają krewnych ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Eucharystię poprzedziło widowisko pt. „Prawda nie dała się zabić w katyńskim lesie” z udziałem Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Zaprezentowano m.in. skany dokumentów, świadczących o odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię oraz fragmenty kart pocztowych wysyłanych przez polskich jeńców do rodzin w kraju.

Po Eucharystii bp Wiesław Lechowicz poświęcił odnowioną Kaplicę Katyńską, która znajduje się w bazylice. Została ona konsekrowana w 1990 r. Jej centrum stanowi wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem wykonany ze spiżu, całość zamknięta jest żelazną kratą w formie drutu kolczastego.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. Krzysztof Siępkowski

zdj. Jacek Bator

KU DOBRU I CHWALE OJCZYZNY

Kompania
Żandarmerii Polowej
3. Pułku Piechoty
Wojsk Powstańczych,
w którym
Wincenty Bógdół
służył podczas
III powstania
śląskiego,
maj 1921 r.



Aspirant Wincenty
Bógdół (1893–1940)
w umundurowaniu
służbowym Policji
Województwa Śląskiego.
Fotografia wykonana
ok. 1930 r.

Z OKAZJI PRZYPADAJĄCEJ W TYM ROKU
80. ROCZNICY UJAWNIEŃ ZBRODNI KATYŃSKIEJ
PRZYBLIŻYMY CZYTELNIKOM SYLWETKĘ
JEDNEGO Z PONAD TYSIĄCA ŚLĄSKICH
PRZEDWOJENNYCH FUNKCJONARIUSZY
ZAMORDOWANYCH NA NIELUDZKIEJ ZIEMI.

Wincenty Bógdół urodził się 18 lipca 1893 r. w Nowej Wsi, w powiecie strzeleckim, w rodzinie Franciszka i Barbary. Podczas I wojny światowej walczył w armii niemieckiej (1914–1918). Po demobilizacji macierzystej jednostki wojskowej we Wrocławiu, zimą w latach 1918–1919 wrócił do Katowic i podjął pracę zawodową jako górnik w katowickiej kopalni „Ferdynand” (później „Katowice”).

Wiosną 1919 r. został zaprzysiężony jako członek Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Brał udział w I i II powstaniu śląskim, walczył na terenie Katowic oraz powiatu katowickiego.

Po zakończeniu II powstania śląskiego, zgodnie z rozkazem wydanym przez dowództwo Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, 6 września 1920 r., wstąpił do Policji Górnego Śląska (Policji Plebiscytowej). W jej szeregach jako funkcjonariusz pełnił służbę na terenie Katowic do czerwca 1922 r.

Gdy wybuchło III powstanie śląskie, Wincenty Bógdół, otrzymał przydział do kompanii Żandarmerii Polowej w 3. Pułku Piechoty Wojsk Powstańczych jako dowódca plutonu.

Na początku czerwca 1921 r. został przeniesiony z frontu do Oddziału Technicznego Żandarmerii Polowej Górnego Śląska w Katowicach, który podlegał bezpośrednio Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych w Szopienicach (obecnie dzielnica Katowic), gdzie objął funkcję dowódcy plutonu motorowego. Za waleczność i męstwo w III powstaniu śląskim Wincenty Bógdół został odznaczony Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi kl. I (1921 r.).

Po powrocie części Górnego Śląska do Polski, w czerwcu 1922 r., Wincenty Bógdół został przyjęty jako ochotnik do służby w Policji Województwa Śląskiego, gdzie pełnił służbę jako funkcjonariusz w katowickich jednostkach, w tym: w Komendzie Rezerwy PWŚl. (1922–1932), Komisariacie III PWŚl. (1932–1933) oraz Główniej Komendzie PWŚl. (1933–1939).

W okresie międzywojennym był jednym z działaczy Związku Powstańców Śląskich – grupy Katowice-Centrum (1923–1939). Inspirował i współorganizował na terenie miasta uroczystości patriotyczne upamiętniające powrót Górnego Śląska do Polski oraz kolejne rocznice zrywów powstańczych z lat 1919–1920–1921. Za swą działalność społeczno-patriotyczną został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi RP (1939 r.).

Jako funkcjonariusz Policji Województwa Śląskiego 15 i 16 sierpnia 1939 r. brał udział w akcji rozbicia grup niemieckiej organizacji konspiracyjno-bojowej – Kampf Organisation Oberschlesien Ost, działającej na terenie Katowic i powiatu katowickiego.



Stalowe krzyże
na „dotach śmierci”
na Polskim
Cmentarzu Wojennym
w Miednoje (Rosja).
Wśród ponad
1200 śląskich
policjantów
– ofiarach
Zbrodni Katyńskiej
– pogrzebanych
na tej nekropolii,
spoczywają prochy
aspiranta Wincentego
Bógdoła, wrzesień
2000 r.



Oddział Techniczny
Żandarmerii Polowej
Górnego Śląska
w Katowicach,
w którym Wincenty
Bógdół służył
podczas III powstania
śląskiego,
czerwiec 1921 r.

W nocy z 2 na 3 września 1939 r. przy ul. Marszałka Piłsudskiego (obecnie Warszawska) w Katowicach brał udział w rozbiciu niemieckiego oddziału dywersyjnego Freikorps Ebbinghaus, za co został odznaczony Krzyżem Zasługi za Dzielność (pośmiertnie w 2009 r.).

Rankiem, 3 września 1939 r., zgodnie z rozkazem Głównego Komendanta Policji Województwa Śląskiego insp. Józefa Żółtazka, ewakuował się z Katowic na wschód, przypuszczalnie z ostatnią

Obelisk poświęcony śląskim policjantom – Ofiarom
Zbrodni Katyńskiej, który powstał dzięki wspólnej
inicjatywie Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia
Rodzina Policyjna 1939 r. zs. w Katowicach
oraz kierownictwa Szkoły Policji w Katowicach
z okazji 80. rocznicy Zbrodni Katyńskiej



zorganizowaną grupą funkcjonariuszy, którymi dowodził podinsp. PWŚl. Piotr Urbańczyk.

Po 17 września 1939 r. asp. Wincenty Bógdół został wzięty przez Sowietów do niewoli i jako jeńiec wojenny zesłany do Obozu Specjalnego NKWD w Ostaszkowie (lata 1939–1940).

Wincenty Bógdół, tak jak tysiące innych polskich jeńców wojennych, został zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD 20 kwietnia 1940 r. w Obwodowym Zarządzie NKWD w Kalininie (obecnie Twerze) i pogrzebany w „dole śmierci” na terenie kompleksu leśnego w rejonie wioski Miednoje. Prochy tego policjanta spoczywają na największej katyńskiej nekropolii – Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje (Rosja).

Decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego z 5 października 2007 r. jako ofiara Zbrodni Katyńskiej został awansowany na pierwszy stopień oficerski w Korpusie Policji Państwowej – aspiranta.

W grudniu 2022 r. Katowicki Oddział Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. podjął działania, by aspirant Wincenty Bógdół został patronem jednej z alei na terenie Katowic. Zamierzenie to było zainspirowane przypadającą 13 kwietnia 2023 r. 80. rocznicą ujawnienia Zbrodni Katyńskiej i możliwością uhonorowania tego zasłużonego syna ziemi śląskiej – ofiary tej zbrodni wojennej.

nadinsp. dr RAFAŁ KOCHAŃCZYK
komendant wojewódzki Policji w Opolu

GRZEGORZ GRZEŚKOWIAK
Ogólnopolskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 r. zs. w Katowicach

BIBLIOGRAFIA

Dudek A., Grześkowiak G., Kania M.,
Słownik biograficzny Policji
Województwa Śląskiego 1922–1939,
Katowice 2011–2014 (rękopis).
Grześkowiak G., Podinspektor Policji
Województwa Śląskiego Piotr Urbańczyk

Patron Auli Szkoły Policji w Katowicach,
Katowice 2010.
Grześkowiak G., Wspomnienie
o aspirancie Wincentym Bógdole
w relacji syna Jana Bógdoła, (rękopis),
Katowice 2011.

Grześkowiak G., Kochańczyk R., Mikitin J.,
Była taka formacja – Policja Województwa
Śląskiego 1922–1939, Katowice 2022.
Grześkowiak G., Mikitin J., Policja
Autonomicznego Województwa Śląskiego
1922–1939, Katowice 2014.

Majer P., Misiuk A., Ostaszków, Twer, Miednoje.
Zbrodnia przypominana, Szczytno 2000.
Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego
Cmentarza Wojennego, (tom I), Warszawa 2005.
Peszowski Z., Zdrojewski St., Śląsk
w grobach Katynia, Łódź 2000.



CZTERY NOWE BELLE-407GX DLA POLSKIEJ POLICJI

Do końca 2023 r. lotnictwo polskiej Policji będzie dysponować w sumie siedmioma nowoczesnymi lekkimi śmigłowcami wielozadaniowymi. 17 lutego br. w Komendzie Głównej Policji została podpisana umowa na dostawę czterech nowych maszyn patrolowo-obszernych Bell-407GX przez zastępcę Komendanta Głównego Policji nadinsp. Dariusza Augustyniaka i prezesa JB Investments Jana Borowskiego oraz członków zarządu firmy JB Investments: Magdaleny Karską i Stanisława Borowskiego-Wilczyńskiego. Śmigłowce zostaną zakupione w ramach projektu pn. „Bezpieczniej na drogach – lotniczy nadzór nad ruchem drogowym” realizowanego ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020.

Miesiąc później – 24 marca br. – podpisano też umowę między Centrum Unijnych Projektów Transportowych a Komendą Główną Policji na dofinansowanie zakupu czterech Belli-407GX w ramach tego samego projektu. Maszyny tego typu rozlokowane docelowo w różnych jednostkach umożliwią nadzór nad ruchem drogowym w dowolnym miejscu w kraju. W długofalowej perspektywie takie rozwiązanie ma poprawić bezpieczeństwo ruchu drogowego, ma być też odpowiedzią na problemy ograniczające rozwój społeczno-ekonomiczny państwa, które ponosi koszty wypadków i kolizji drogowych. Wartość projektu wynosi 160 000 000 zł, w tym dofinansowanie z UE: 136 000 000 zł.

mł. insp. ANNA KĘDZIERZAWSKA



Reklama

Studia Podyplomowe
**TEORIA I PRAKTYKA KSZTAŁCENIA
I EGZAMINOWANIA KIEROWCÓW**

Czas trwania:
dwa semestry; 10 weekendowych zjazdów

Rozpoczęcie: 14.04.2023 r.
Zakończenie: 29.02.2024 r.

Zgłoszenia kandydatów
do 02.04.2023 r. przez
<https://irk.wat.edu.pl/>

Wiecej informacji:
tpkek@wat.edu.pl; +48 261 839 276

WAT Wojskowa Akademia Techniczna

POLICYJNE KALENDARIUM

90 LAT TEMU
KWIECIEŃ 1933

✱ W całym kraju rozszerza się policyjna akcja niesienia pomocy osobom najuboższym. Niezależnie od zadeklarowanych składek na rzecz Komitetów Wojewódzkich Pomocy Bezrobotnym, rośnie także liczba jednostek terenowych PP, które w swoich stołówkach organizują posiłki dla dzieci z rodzin dotkniętych ubóstwem. Ostatnio kuchnie policyjne otwarto w Lublinie, Siedlcach, Tomaszowie i Zamościu. Wydają one dziennie do 500 obiadów. W miastach, gdzie istniejące posterunki PP nie prowadzą dla swych funkcjonariuszy kuchni, policja materialnie wspomaga lokalne instytucje społeczne, udzielające pomocy bezrobotnym lub zajmujące się dożywianiem dzieci, i współdziała z nimi. Akcja pomocy rozszerzyła się również o zaopatrzenie dzieci w niezbędną odzież: ubranka, bieliznę i obuwie. Także minione święta wielkanocne stały się jeszcze jedną okazją, aby obok „święconego” podarować dzieciom upominki i słodycze.

1 IV – Minister sprawiedliwości Czesław Michałowski podpisał okólnik nr 1688/II A/33 w sprawie odciążenia oficerów i szeregowych Policji Państwowej od zbyt częstych przypadków wzywania ich przez władze sądowe i prokuratorskie w celu stwierdzenia jednej i tej samej okoliczności w nadzorowanych dochodzeniach. Podstawowym zadaniem Policji Państwowej – podkreślił minister – jest utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego oraz ściganie przestępstw w zakresie przewidzianym ustawami. Wobec szczupłości etatów policyjnych należy zapewnić funkcjonariuszom PP możliwie najwięcej czasu na wypełnianie ich ustawowych obowiązków, ograniczając do niezbędnego minimum wizyty funkcjonariuszy w sądach i prokuraturach.

8 IV – Na posiedzeniu organizacyjnym Zarządu Policyjnego Klubu Sportowego w Warszawie dokonano wyboru władz klubu na rok 1933. Funkcję prezesa powierzono ponownie podinsp. Janowi Schuchowi, byłemu komendantowi Głównej Szkoły Policji w Warszawie, a następnie – od 1927 r. – zastępcy komendanta PP m.st. Warszawy. Wiceprezesami zostali funkcjonariusze Tarwid oraz Klewek. Funkcję sekretarza P.K.S. objął K. Ruśkiewicz; skarbnika – S. Rydecki. Członkami zarządu zostali: Justyna Zielińska i T. Rokicki. Adres siedziby klubu pozostał ten sam: gmach komendy PP m.st. Warszawy przy ul. Senatorskiej 12.

13 IV – W Śledczej Szkole Fachowej dla Szeregowych w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie IV kursu. Trwające od 13 października 1932 r. szkolenie ukończyło 72 funkcjonariuszy, którzy zasilili urzędy śledcze wybranych okręgów PP. Program kursu obejmował nie tylko 35 przedmiotów specjalistycznych, ale również udział w badaniach laboratoryjnych w Centrali Służby Śledczej oraz ćwiczenia praktyczne w terenie. W uroczystości wręczenia świadectw uczestniczyli: naczelnik Wydziału IV KG PP nadinsp. dr Leon Nagler; naczelnik Wydziału V KG PP insp. Józef Horodyski; komendant Okręgu I Warszawskiego insp. Tadeusz Tomanowski oraz kadra dydaktyczna szkoły.

40 LAT TEMU
KWIECIEŃ 1983

✱ W Wyższej Szkole Oficerskiej MSW w Legionowie odbyła się trzydniowa narada aktywu gospodarczego resortu spraw wewnętrznych poświęcona programowi wdrażania zasad oszczędnego gospodarowania. Wzięli w niej udział m.in.: wiceminister SW gen. bryg. Stanisław Zaczekowski, dyrektor generalny NIK gen. dyw. Bolesław Szczerba, komendant główny MO gen. bryg. Józef Beim, a także zastępcy komendantów wojewódzkich MO ds. administracyjno-gospodarczych, zastępcy dowódców brygad WOP i NJW MSW ds. techniki i ds. kwatermistrzowskich, dyrektorzy departamentów MSW oraz naczelnicy wydziałów z jednostek podległych Służbie Zabezpieczenia Materiałowego MSW.

Uczestnicy, obradujący w pięciu zespołach problemowych, poddali gruntownej analizie program przedsięwzięć oszczędnościowych w resorcie. Sformułowali też wiele własnych wniosków i postulatów, które przedstawili w czasie obrad plenarnych. Dotyczyły one zwłaszcza gospodarki transportowej, kwaterunkowej, działalności inwestycyjno-remontowej, zapobiegania powstawaniu nieprawidłowych zapasów, zmniejszania wydatków budżetowych, a także gospodarki mundurowej i żywnościowej. Resortowy projekt programu oszczędnościowego przedstawił zastępca szefa Służby Zabezpieczenia Materiałowego MSW płk Franciszek Józwiak.

✱ W Rzymie przebywała delegacja MSW pod przewodnictwem podsekretarza stanu gen. bryg. Konrada Straszewskiego. Tematem rozmów prowadzonych w Watykanie były sprawy przygotowań do czerwcowej wizyty Jana Pawła II w Polsce. Delegacja została przyjęta przez watykańskiego sekretarza stanu, arcybiskupa Eduardo Martineza Somalo, a także spotkała się z nuncjuszem papieskim do specjalnych poruczeń, arcybiskupem Luigi Poggi i ks. Robertem Tuecim, który zajmuje się bezpośrednio przygotowaniami do wizyty papieża w Polsce. Delegacja przeprowadziła również rozmowy z odpowiednimi służbami watykańskimi oraz z wiceprzewodniczącym policji włoskiej gen. Troise.

5-14 IV – W całym kraju trwała milicyjna akcja porządkowa pod kryptonimem „Posesja”. Jej celem była poprawa stanu sanitarno-porządkowego naszych miast i wsi. Skrupulatnym kontrolom poddano osiedla mieszkaniowe, prywatne posesje, ulice, parki, a także zakłady pracy, w których zwracano uwagę głównie na niegospodarność, marnotrawstwo oraz niedostateczne zabezpieczenie przeciwpożarowe. Termin rozpoczęcia akcji „Posesja” został podany do publicznej wiadomości kilkanaście tygodni przed jej rozpoczęciem. Gospodarze terenów i właściciele obiektów mieli więc dużo czasu na przeprowadzenie porządków. Niestety, nie wszyscy z tej możliwości skorzystali.

20 LAT TEMU
KWIECIEŃ 2003

1-3 IV – Pod hasłem „Policja Europy XXI wieku – w kierunku jakości” obradowali w Warszawie uczestnicy III Europejskiej Konferencji Doskonalenia Działań Policji, którą otworzył pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Władysław Padło. Wzięli w niej udział komendanci policji (ew. ich zastępcy) lub ministrowie spraw wewnętrznych z 25 krajów Europy oraz USA. Dyskutowano nad zjawiskiem wzrostu przestępczości, które przybiera różne formy, staje się coraz bardziej międzynarodowe, znajdując nowe kanały oddziaływania – jak choćby internet, gdzie ani policje, ani prokuratury nie są kompetentne w ściganiu tego rodzaju przestępczości. Tymczasem w Europie, jak dotąd, nie stworzono wspólnego frontu przeciwdziałania temu zjawisku. W Deklaracji Końcowej tego forum zapisano więc, że *wobec nowych zagrożeń pojawiających się na progu XXI wieku powinnością kręgów decyzyjnych Policji jest wspieranie wszelkich inicjatyw i działań ukierunkowanych na nowoczesne zarządzanie jakością. Jest to bowiem nieodzowny warunek prowadzący do uczynienia z każdej Policji efektywnej struktury zdolnej sprostać bieżącym, jak i przyszłym wyzwaniom.*

1-3 IV – Po raz pierwszy zaprezentowano w naszym kraju, na tak profesjonalnym poziomie, ofertę 114 firm, skierowaną do policjantów i funkcjonariuszy służb specjalnych – powiedział zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniew Chwaliński w krótkim podsumowaniu Międzynarodowych Targów „Technika i wyposażenie służb policyjnych, bezpieczeństwa i porządku publicznego EXPOLTECH 2003”, zorganizowanych w hotelu Gromada w Warszawie. Impreza została bardzo wysoko oceniona zarówno przez wystawców, jak i potencjalnych klientów.

14 IV – Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski zaprosił na spotkanie kierownictwo KGP oraz komendantów wojewódzkich. Odbyło się ono w Pałacu Prezydenckim z udziałem ministra spraw wewnętrznych i administracji Krzysztofa Janika oraz szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Marka Siwca. Głównymi tematami dyskusji były omówienie bieżącej sytuacji w Policji oraz wstępna ocena zmian wprowadzonych z inicjatywy ministra SWiA w funkcjonowaniu i strukturze Policji. Rozmawiano o zadaniach stojących przed Policją w roku 2003 oraz o przygotowaniu do nowych wyzwań, jakie niesie ze sobą nasze członkostwo w Unii Europejskiej. Poruszano również kwestie bezpieczeństwa ludności, a zwłaszcza przygotowania Policji na wypadek potencjalnych zamachów terrorystycznych. Komendant główny Policji gen. insp. Antoni Kowalczyk zapewnił prezydenta Kwaśniewskiego, że polska Policja jest w pełni przygotowana zarówno do realizacji swoich zadań w ramach III filaru Unii Europejskiej, jak i walki z przestępczością w kraju.

JERZY PACIORKOWSKI

Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie:

www.hit.policja.gov.pl



OCHRONA ZWIERZĄT W POLSCE, CZ. I

Natura ludzka jest ze swej istoty niedoskonała. Kto bardziej aniżeli Policja zna tę prawdę? Wszak objawia się ona w codziennej pracy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Jej namacalnym dowodem są prowadzone sprawy, wydane wyroki, skazani.



Przyjeliśmy też, iż najdoskonalszym zachowaniem człowieka jest to dokonywane w imię humanitaryzmu pojmowanego jako postawa, którą cechują szacunek dla człowieka i troska o jego dobro. Przez długi czas człowiek strzegł swej wyjątkowości, tylko sobie przypisując zdolność odczuwania bólu, cierpienia, radości, przeżywania macierzyństwa, przyjaźni, opieki. Lecz u niektórych jednostek *homo sapiens* tliło się przekonanie, że obok nas żyją inne istoty zdolne do postrzegania, tworzenia więzi, w tym także tych międzygatunkowych, odczuć, ale również bólu i cierpienia.

USTAWA

Podstawowym aktem prawnym regulującym ochronę zwierząt w Polsce jest ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. z 2022 r. poz. 572, z późn. zm). Już sam jej tytuł wywołuje wiele kontrowersji i uwag, bowiem dla niektórych odbiorców jest to ustawa o ochronie praw zwierząt. Polski ustawodawca – choć przyznał, iż zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą, a człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę – to jednak nie przyznał mu praw z tą konstatacją powiązanych.

Prawem jest to, co ustawodawca uznał za ważne, potrzebne do obwarowania nakazami, zakazami, uprawnieniami ujętymi w określonej formie. W prawie stanowionym musi istnieć odbiorca praw i obowiązków, podmiot zdolny do zrozumienia nakazów i zakazów. Dla systemów praw stanowionych takim podmiotem jest wyłącznie osoba. I to z tego powodu nie można ustanowić ustawy o ochronie praw zwierząt. Bez względu na to, czy ustawodawca przyzna, czy też nie „prawo” zwierzętom, to zapewni im ochronę. Jak w każdym przypadku norm prawnych problemem jest jednak ich przestrzeganie.

Ani omawiana ustawa, ani inne akty prawa nie wprowadzają definicji zwierzęcia. Jedno jest pewne – nie jest ono rzeczą. Jest ono zdolne do odczuwania cierpienia i jest istotą żyjącą. Organizmami żywymi są zwierzęta i rośliny, ale uznaje się, iż tylko zwierzęta zdolne są do odczuwania cier-

pienia w takim rozumieniu, w jakim postrzega je człowiek. Jednocześnie z art. 2 ustawy wynika, iż reguluje ona postępowanie ze zwierzętami kręgowymi. Kręgowce stanowią zaś podtyp strunowców i obejmują: kręgowce, ryby, płazy, gady, ptaki i ssaki.

Naukowcy od lat spierają się, od jakiego poziomu możemy mówić o odczuwaniu przez zwierzęta różnych doznań, w tym bólu. Spór wywołują zwłaszcza bezkręgowce. Mianem tym tradycyjnie określano wszystkie zwierzęta „stojące na niższym poziomie ewolucyjnym” od kręgowców, a więc m.in.: mięczaki, skorupiaki, owady i pajęczaki. Jest to sztucznie wyselekcjonowana jednostka klasyfikacyjna, niejako opozycyjna do kręgowców. Wiemy, że wiele z nich wyczuwa zagrożenie, reaguje na nieprzyjemne bodźce. Kwestia ta wyłoniła się w praktyce w zakresie pozostawiania np. homarów i raków, langust na lodzie, ze związanymi szczypcami, a następnie gotowania ich żywcem. Okazuje się, że jednak zwierzęta te mogą odczuwać cierpienie, jednakże w sposób dla nas niezrozumiały. Brak aparatu mowy zdaje się przesądzać o tym, czy chcemy jakiemuś zwierzęciu przypisać zdolność odczuwania wrażeń czy też nie.

Czy ma to znaczenie? Tak, bowiem powoduje rozszerzenie kręgu zwierząt objętych oddziaływaniem ustawy. Sąd Najwyższy w uchwale z 20 czerwca 2012 r. sygn. akt I KZP 4/12 stwierdził, iż ustawa dokonała dereifikacji, odprzymiotwienia zwierząt, i to wszystkich, a nie tylko kręgowych, z którymi postępowanie następnie reguluje. Wynika to wprost z treści art. 5, który stanowi: każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania. Każde: kręgowce i bezkręgowce. Każdemu człowiek winien jest poszanowanie, ochronę i opiekę. I każde zwierzę ma być traktowane w sposób uwzględniający jego potrzeby i zapewniający mu tę opiekę i ochronę.

Powyższe nie oznacza, iż każdą instytucję prawa przewidzianą w ustawie należy jednak stosować do każdego zwierzęcia. Ustawa reguluje bowiem postępowanie organów państwowych i innych uprawnionych podmiotów tylko wobec zwierząt kręgowych. Jednocześnie zaś analiza rozdziału 11 ustawy – Przepisy karne – prowadzi do ustalenia, iż ustawodawca penalizuje zachowania wobec wszelkiego rodzaju zwierząt, bez względu na ich strukturę biologiczną i stopień złożoności organizmu.

mec. MAGDALENA
BĘDZIEJEWSKA-MICHALSKA
radca prawny

MISTRZYNI SPOD ŚNIEŻKI



W VII Ogólnopolskich Zawodach Narciarskich dla Funkcjonariuszy Policji rozegranych w dniach 7–8 marca br. na terenie stacji narciarskiej Czorsztyn-SKI w Kluszkowcach zwyciężyła st. asp. Magdalena Ogłaza z Komisarzatu Policji w Kowarach. To pierwsze zwycięstwo kobiety w historii tej rywalizacji, które w dodatku przypadło w Dniu Kobiet.



WYNIKI W POSZCZEGÓLNYCH KONKURENCJACH

Ślalom gigant:

1. mł. asp. Artur Norecki z KWP w Krakowie.
2. mł. asp. Olivier Martyna z KWP w Krakowie.
3. mł. asp. Piotr Chomczyk z KSP.

Spacer narciarza:

1. KWP w Białymstoku (drużyna nr 1), st. sierż. Tomasz Rutkowski i sierż. Karol Biziewski.
2. KWP we Wrocławiu (drużyna nr 1) asp. szt. Dariusz Gutowski i st. asp. Magdalena Ogłaza.
3. KWP w Krakowie (drużyna nr 1), mł. asp. Magdalena Zmarz i mł. asp. Olivier Martyna.

Test wiedzy:

1. mł. asp. Daniel Kisiel z KWP w Kielcach.
2. sierż. szt. Korneliusz Wróbel z KWP w Katowicach.
3. st. sierż. Kamil Zalewski z KWP w Bydgoszczy.

Klasyfikacja generalna

Indywidualnie:

1. st. asp. Magdalena Ogłaza z KWP we Wrocławiu.
2. mł. asp. Olivier Martyna z KWP w Krakowie.
3. st. sierż. Tomasz Rutkowski reprezentujący KWP w Białymstoku.

Drużynowo:

1. KWP w Krakowie (drużyna nr 1): mł. asp. Magdalena Zmarz i mł. asp. Olivier Martyna.
2. KWP we Wrocławiu (drużyna nr 1): asp. szt. Dariusz Gutowski i st. asp. Magdalena Ogłaza.
3. KWP w Białymstoku (drużyna nr 1): st. sierż. Tomasz Rutkowski i sierż. Karol Biziewski.

Jednak równie ważne jak sukces kobiety w rywalizacji z wieloma mężczyznami, był powrót do zawieszonych na czas pandemii COVID-19 turniejów wiedzy zawodowej dla policjantów. Poprzednie zawody narciarskie rozegrano w marcu 2019 r.

Narciarskie mistrzostwa dla policjantów tradycyjnie są rozgrywane pod koniec sezonu zimowego, po tym jak uczestnicy pełnili „patrole śnieżne”. W tym sezonie na polskich stokach mogliśmy spotkać blisko 200 policjantów, a sześciu z nich także we Włoszech, w najchętniej odwiedzanych przez polskich turystów regionach narciarskich.

Zawody, organizowane przez Biuro Prewencji KGP we współpracy ze Stowarzyszeniem Instruktorów i Trenerów Narciarstwa PZN oraz Podhalańską Grupą Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, są objęte patronatem honorowym Komendanta Głównego Policji gen. insp. Jarosława Szymczyka, a ich stawką są nie tylko puchary i nagrody motywacyjne, ale także otwarta droga do Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Zatem bodźców do podnoszenia swoich umiejętności

nie brakuje, a korzyść mają z tego także obywatele, bo dobrze wyszkolony i sprawny policjant jest gwarantem dobrze pełnionej służby.

Do tegorocznej rywalizacji w Kluszkowcach stanęło 32 funkcjonariuszy z 10 garnizonów: małopolskiego, śląskiego, dolnośląskiego, świętokrzyskiego, podkarpackiego, łódzkiego, warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, kujawsko-pomorskiego oraz stołecznego. Wśród nich były trzy panie oraz wielu zawodników, którzy odnosili sukcesy w tych zawodach w minionych latach.

Rozegrano trzy konkurencje: slalom gigant, „spacer narciarza” polegający na pokonaniu na nartach wyznaczonej trasy z plecakowym zestawem ratunkowym oraz z akią dla pokrzywdzonego, a na koniec test wiedzy obejmujący problematykę organizacji i pełnienia służby patrolowej, w tym na zorganizowanych terenach narciarskich.

Rywalizacja była rozgrywana w klasyfikacji indywidualnej oraz drużynowej i okazało się, że funkcjonariusze z województw, w których trudno o uprawianie sportów zimowych, wcale nie byli bez szans.



W slalomie gigancie trzecie miejsce zajął mł. asp. Piotr Chomczyk z Komendy Stołecznej Policji, który wyraźnie wygrał pierwszy z dwóch przejazdów. W konkurencji „spacer narciarza” najlepsza okazała się drużyna Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku w składzie: st. sierż. Tomasz Rutkowski i sierż. Karol Biziewski, a test wiedzy najlepiej napisał mł. asp. Daniel Kisiel z KWP w Kielcach.

W uroczystym zakończeniu zawodów wzięli udział m.in. zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Roman Kuster, dyrektor Biura Prewencji KGP insp. Robert Kumor, komendant wojewódzki Policji w Krakowie nadinsp. Michał Ledzion, „gospodarz terenu” komendant powiatowy Policji w Nowym Targu insp. Grzegorz Wyskiel oraz przedstawiciele SITN PZN Maciej Kwiatkowski i dr Marek Palik, a także naczelnik Podhalańskiej Grupy GOPR Jarosław Jurczakiewicz.

WIERNI DO KOŃCA

Wierni Bogu i Ojczyźnie, wierni do końca, czyli do śmierci, którą zadali im sowieccy oprawcy. Ginęli razem ze współwziętniami – oficerami Wojska Polskiego, policjantami, funkcjonariuszami Korpusu Ochrony Pogranicza, strażnikami więziennymi i innymi przedstawicielami służb II Rzeczypospolitej.

Po napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. wszyscy oni znaleźli się w sowieckiej niewoli. Przetrzymani w obozach NKWD liczyli, że kiedyś ta niewola się skończy, bo przecież jeńców się nie zabija. Niestety, w ZSRR prawa cywilizowanego świata nie obowiązywały. Tajna decyzja sowieckiej wierzchołki z 5 marca 1940 r. przypieczętowała ich los. Władze ZSRR postanowiły bez sądu zgładzić ok. 22 tys. polskich obywateli przetrzymywanych w obozach i więzieniach. Wśród nich byli także księża. Do niewoli dostali się jako kapelani, razem z jednostkami i służbami, gdzie nieśli posługę. Mimo represji i prześladowań nie przestali jej nieść także w obozach. Potajemnie spowydawali, odprawiali nabożeństwa, głosili kazania, podnosząc współbraci w cierpieniu na duchu.

Książka, którą napisał Bogusław Szewdo, to w zasadzie słownik biograficzny. Podtytuł „Kapelani wojskowi ofiary Zbrodni Katyńskiej” wiele wyjaśnia, ale... nie do końca. Niektórzy z opisanych kapelanów, mimo oficjalnej nominacji wojskowej, nieśli także posługę wśród policjantów. Inni takiej nominacji nie mieli w ogóle, a po prostu przytłaczali się podczas wojny obronnej do jakiegoś oddziału, z którymi przeszli jego szlak bojowy.

Bogusław Szewdo to ceniony biografista, stale współpracujący z Ordynariatem Polowym Wojska Polskiego i wydawanym tam dwutygodnikiem „Nasza Służba”. Jest założycielem i prezesem Radia Leliwa w Tarnobrzegu oraz autorem takich pozycji, jak: „Na bieżni i w okopach. Sportowcy odznaczeni Orderem Wojennym Virtuti Militari 1914–1921, 1939–1945”, „Zawsze w pierwszej linii. Kapłani odznaczeni Orderem Virtuti Militari 1914–1921, 1939–1945” czy „Słownik legionistów tarnobrzeskich” i „Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości”.

„Wierni do końca”, wydana przez Ordynariat Polowy WP w 80. rocznicę Zbrodni Katyńskiej zawiera 34 biografie duchownych różnych wyznań, których w 1940 r. zamordowano w ZSRR. Są tu i kapelani, którzy na co dzień pełnili tę służbę, są i księża zmobilizowani tuż przed wybuchem II wojny światowej oraz ochotnicy, w tym na przykład klerycy, którzy zgłosili się do pomocy jako sanitariusze. Z tej liczby dwudziestu sześciu duchownych to podlegli Rzymowi – dwudziestu pięciu obrządku łacińskiego i jeden grekokatolickiego. Są tu również noty trzech duchownych prawosławnych, jednego pastora Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, jednego pastora Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, jednego rabina religii mojżeszowej oraz dwóch kleryków. Jak zaznacza autor, nie jest to pełna lista duchownych zamordowanych w Zbrodni Katyńskiej. Ciągłe nie wiemy przecież, gdzie spoczywają ofiary zamordowane na Białorusi, nie jest znana także białoruska lista katyńska. Większość kapelanów rzymsko-katolickich, przedstawiona w książce, została zgłoszona w 2009 r. przez Stowarzyszenie Rodzina Katyńska w Warszawie do Ośrodka Dokumentacji Kanonizacyjnej Męczenników Wschodu, jako kan-

Bogusław Szewdo,
Wierni do końca.
Kapelani wojskowi
ofiary zbrodni
katyńskiej,
Ordynariat
Polowy WP,
Warszawa 2020



dydatów do procesu beatyfikacyjnego. Notabene kapelani katyńscy są zbiorowo upamiętnieni w sanktuarium w Kalwarii Pałacowskiej, gdzie prawie cztery lata temu odsłonięto poświęconą im tablicę oraz posadzono Aleję Dębów Pamięci, o czym donosiliśmy na naszych łamach w lipcu 2019 r. O krzewienie wiedzy na temat duchownych zamordowanych przez NKWD strzałem w tył głowy dba Stowarzyszenie Pamięć Kapelanów Katyńskich.

Warto włączyć się w biogramy duchownych, przygotowane przez autora. Suche, biograficzne dane są okraszane wspomnieniami, do których dotarł Bogusław Szewdo. Można przeczytać m.in. o Eucharystii, którą ks. Antoni Aleksandrowicz odprawił 11 listopada 1939 r. w Starobielsku, podnosząc wszystkich na duchu, o spowiedziach ks. Jana Ziolkowskiego w Kozielsku sprawowanych podczas spacerów, o odznaczeniu Krzyżem Walecznych ks. Edwarda Chomy, który podczas wojny polsko-bolszewickiej udzielał posługi na polu walki, czy o pożegnaniu przez wiernych ks. Józefa Czemerajdy, proboszcza z Czartowca, który w 1939 r. został zmobilizowany, a tłum po wyprężeniu koni z bryczki niósł ją na ramionach razem z kapłanem do głównej drogi, płacząc i szlochając...

PAWEŁ OSTASZEWSKI

GAZETA POLICYJNA

NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

MIESIĘCZNIK
KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI

ADRES REDAKCJI:

02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150

tel. 47 72-161-26, fax 47 72-168-67

gazeta.policja.pl, gazeta@policja.gov.pl

Łączność z czytelnikami: gazeta.listy@policja.gov.pl

Sekretariat: Monika Lipiec

gazeta@policja.gov.pl (47 72-161-26)

Redaktor naczelny: insp. dr Mariusz Ciarka
mariusz.ciarka@policja.gov.pl (47 72-130-07)

Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Maciejczak
piotr.maciejczak@policja.gov.pl (47 72-161-26)

Sekretarz redakcji: Anna Krupecka-Krupińska
anna.krupecka-krupinska@policja.gov.pl (47 72-161-32)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Krzysztof Chrzanowski,

Andrzej Chyliński andrzej.chylinski1@policja.gov.pl,

Tomasz Dąbrowski tomasz.dabrowski3@policja.gov.pl,

Klaudiusz Kryczka, Paweł Ostaszewski,

Izabela Pajdała-Kusińska, Elżbieta Sitek

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl (bez polskich znaków)

Konsultacja historyczna:

mł. insp. Robert Horosz, dyrektor BEH-MP KGP

Dział foto: Jacek Herok,

jacek.herok@policja.gov.pl (47 72-114-79)

Studio graficzne:

Edyta Banach-Rudzik, edyta.banach-rudzik@policja.gov.pl,

Wioleta Kaczkańska,

wioleta.kaczanska@policja.gov.pl (47 72-135-46)

Korekta: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)

małgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

Kolportaż: Konrad Bucholtz (47 72-148-51),
Sławomir Katarzyński (47 72-136-13)

Rada Programowa Czasopism Policyjnych

Przewodniczący: gen. insp. dr Jarosław Szymczyk,

Komendant Główny Policji / Prof. zw. dr hab. Brunon Hołyst

/ Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński

/ Prof. zw. dr hab. Wiesław Ambrozik

/ Prof. zw. dr hab. Andrzej Balandynowicz

/ Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk / Prof. zw. dr hab. n. med. Mariusz Frączek

/ Prof. zw. dr hab. Jerzy Kunikowski

/ Prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski

/ Prof. zw. dr hab. Zbyszek Melosik / Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz

/ Prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka

/ Prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwowski

/ Prof. zw. dr hab. Tadeusz Tomaszewski

/ Prof. AIK dr hab. Witold Mazurek

Nadinsp. dr hab. Iwona Klonowska, komendant rektor WSPol

/ Mł. insp. Anna Kędzierzawska, naczelnik WPP BKS KGP

/ Mł. insp. dr inż. Robert Maciejczyk,

zastępca kierownika ZSK CSP w Legionowie

Druk i oprawa: ArtDruk. Nakład: 25 000 egz.

Numer zamknięto: 29.03.2023 r.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo nieodpłatnego i nieograniczonego w czasie opracowywania publikowanych tekstów (w tym nadsyłanych do Redakcji listów lub innych niezamówionych przez Redakcję materiałów), korzystania z nich lub ich rozpowszechniania w innych publikacjach, w tym na własnej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych Redakcja nie odpowiada.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

KATOWICCY POLICJANCI ZNOWU NA PODIUM



W połowie lutego br. w hali sportowej w Złotej w województwie świętokrzyskim odbył się XII Ogólnopolski Turniej w Gimnastycznym Trójbój Sprawnościowym. Oprócz konkurencji sportowych w programie znalazły się też występy artystyczne oraz pokazy gimnastyki, street workoutu i kalisteniki z udziałem mistrzów Polski i świata.

W zawodach składających się z trzech konkurencji – podciągania na drążku, brzuszków i pompek – rywalizowało ze sobą osiem drużyn. W niełatwych zmaganiach drużyna w składzie: asp. Adam Biedziak, st. sierż. Wojciech Obtulowicz i sierż. szt. Artur Glensk stanęła na podium, zajmując II miejsce. W konkurencji brzuszków bezkonkurencyjny okazał się Artur, który był drugi w ogólnej kategorii indywidualnej. Mimo że skład drużyny się zmieniał, to trzonem od lat jest asp. Adam Biedziak prowadzący zespół do zwycięstwa w 2018 r. i 2019 r.

Zawodnicy z OPP w Katowicach podkreślili, że trójbój gimnastyczny jest sportem dla każdego, niezależnie od wieku czy wzrostu – liczy się tylko sprawność fizyczna. Zawody obserwowała także Anna Krupka – wiceminister Sportu i Turystyki, która doceniła pozytywny wpływ tego typu rywalizacji na zachęcanie dzieci i młodzieży do aktywności ruchowej i uprawiania sportu.

MARCIN KRZEMIENI

W LUBUSKIM DOCENIAJĄ

Coraz więcej garnizonów dostrzega osiągnięcia swoich „granatowych” sportowców. Doczekaliśmy się – nie wszędzie jeszcze, nie wszędzie – czasów, gdy funkcjonariusze i pracownicy Policji nie muszą się już kryć ze swoją pasją do sportu. Ba! Są honorowani w swoich jednostkach i stawiani za wzór łączenia służby i pracy ze sportem. W takim podejściu prym wiódł od dawna garnizon dolnośląski, ale i lubuski nie pozostawał w tyle.

16 marca br. w siedzibie KWP w Gorzowie Wielkopolskim po raz czwarty odbyła się gala policyjnych mistrzów sportu, których nagrodzono za wybitne osiągnięcia na arenie krajowej i międzynarodowej.

Sportowcom gratulowali: komendant KWP w Gorzowie Wielkopolskim nadinsp. Jarosław Pasterski i wojewoda lubuski Władysław Dajczak. Ciepłych słów nie szczędzili też związkowcy. Wyróżnieni policjanci to: post. Dominika Chabiniak (sporty walki Muaythai), mł. asp. Jakub Komar (kolarstwo), mł. asp. Tomasz Kotołgryw (kolarstwo), mł. asp. Mariusz Kozber (brazylijskie jiu-jitsu), mł. asp. Sebastian Książek (bieganie długodystansowe), sierż. szt. Dawid Olkiewicz (wyciskanie sztangi leżąc), st. asp. Michał Ostaszewski (podciąganie na drążku), sierż. Klaudia Wawer (piłka nożna) i mł. asp. Marcin Żurawski (podnoszenie ciężarów).

„Gazeta Policyjna” również przytłacza się do gratulacji!

PAWEŁ OSTASZEWSKI

BY ŻYĆ DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE

W dzisiejszym galopującym świecie stres stał się nieuniknioną częścią naszego życia. Niezależnie od tego, czy przyczyną jest presja związana z pracą, problemy rodzinne czy aktualna sytuacja geopolityczna, stres może dotknąć każdego. I mimo że w niewielkiej ilości bywa siłą motywującą, długotrwała ekspozycja na stres ma bardzo negatywny wpływ na zdrowie psychiczne i fizyczne.

Życie w stresie może prowadzić do problemów zdrowotnych, w tym lęku, depresji, nadciśnienia, chorób serca i otyłości. Może również osłabić układ odpornościowy, czyniąc nas bardziej podatnymi na choroby i infekcje. Co więcej, stres może wpływać na rytm naszego snu, prowadząc do bezsenności, rozdrażnienia i zmęczenia, co przekłada się na mniejszą produktywność i w dłuższej perspektywie często skutkuje wypaleniem zawodowym. Niestety nadal dla wielu osób obowiązki zawodowe są ważniejsze niż potrzeby osobiste, dlatego dbanie o siebie jest niezbędne do zachowania dobrego zdrowia. Aby zwalczyć negatywne skutki stresu, należy priorytetowo postrzekać relaks i odpoczynek.

W kontekście dbania o nasz dobrostan psychofizyczny niezwykle istotny jest tzw. work-life balance, czyli zachowanie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. Ważne jest, aby priorytetowo traktować swoje zdrowie fizyczne i psychiczne oraz znaleźć czas na zajęcia, które sprawiają nam radość. Robienie przerw w ciągu pracy, wystarczająca ilość snu oraz praktyka medytacji i uważności mogą pomóc nam zachować dobrą formę i zniwelować stres. Kojące może być też spędzanie czasu z bliskimi, uprawianie hobby lub wczasy.

Urlop to doskonały sposób na oderwanie się od trudów codzienności i ponowne połączenie z naturą. Spędzanie czasu na świeżym powietrzu, niezależnie od tego, czy przeznaczymy go na piesze wędrówki po górach, czy wylegiwanie się na plaży, może pomóc zredukować stres i przywrócić vitalność. Dodatkowo, biorąc wolne od pracy i wyjeżdżając nawet na krótki wypoczynek, ładujemy baterie i wracamy do swoich obowiązków zresetowani i pełni nowej energii.

Z pomocą przychodzi Centrum Usług Logistycznych wraz ze swoją bogatą ofertą wypoczynkową. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że obiekty CUL-u są zlokalizowane w najatrakcyjniejszych miejscach w Polsce, począwszy od malowniczych miejscowości górskich w Tatrach (Zakopane), Bieszczadach (Polańczyk) i Karkonoszach (Szklarska Poręba), przez centra wielkich miast (Warszawa, Poznań, Szczecin, Wrocław), kończąc na przepięknym Wybrzeżu (Świnoujście, Międzyzdroje, Dziwnów, Ustka) i Półwyspie Helskim (Jurata). W ofercie CUL-u znajdziemy duży wybór pakietów wypoczynkowych dla osób indywidualnych, par, seniorów i rodzin z dziećmi, słowem wszystkich, którzy chcą odpocząć i nabrać sił.

Oprócz komfortowych pokoi, pysznych posiłków, rodzinnej atmosfery i różnorodnych lokalnych atrakcji, goście mogą liczyć na wiele udogodnień, takich jak basen, saunę, siłownię czy zabiegi spa. Pływanie to przecież świetny sposób na relaks i zmniejszenie napięcia w organizmie. Wizyta w saunie oczyszcza organizm z toksyn i poprawia jakość snu, a godzina w gabinecie masażu to niezapomniana uczta dla ciała i ducha. Jeśli dołożymy do tego wędrówki po niezliczonych górskich szlakach lub spaceru wzdłuż piaszczystej plaży, będące same w sobie swoistą formą ćwiczeń i medytacji, rysuje się przed nami wizja owocnego i bardzo udanego wypoczynku.

Reasumując, stres może mieć negatywny wpływ na nasze zdrowie, ale są kroki, które możemy podjąć, by zmniejszyć jego poziom i na co dzień czuć się dobrze. Odpoczynek od pracy, aktywność fizyczna i self-care mogą uczynić nas szczęśliwymi i wydłużyć nam życie. Ośrodki Centrum Usług Logistycznych proponują wiele rozwiązań idealnych dla osób, które dobre samopoczucie traktują priorytetowo. Skorzystaj z nich i spraw, aby dbanie o siebie stało się dla Ciebie nadrzędną wartością.

MICHAŁ BUZIAK
Dział Marketingu CUL

Szczegółowe informacje na temat wypoczynku w CUL znajdują się na stronie www.cul.com.pl

ODZNACZENI ZA NARAŻENIE ŻYCIA

Medal imienia podkomisarza Policji Andrzeja Struja to wyjątkowe odznaczenie przyznawane policjantom za „(...) podjęcie poza służbą czynności ratowania życia lub zdrowia ludzkiego albo mienia z narażeniem własnego życia lub zdrowia oraz za podjęcie w czasie służby czynności ratowania życia ludzkiego ze szczególnym narażeniem własnego życia lub zdrowia”. Dla policjanta, któremu medal zostanie nadany, przewidziano dodatkowe uhonorowanie przez podwyższenie emerytury o 1 procent podstawy wymiaru oraz możliwość otrzymania nagrody pieniężnej.



asp. Remigiusz Sobecki



Asp. Remigiusz Sobecki od ośmiu lat jest dzielnicowym Rewiru Dzielnicowych I Wydziału Prewencji KPP w Inowrocławiu. Do Policji wstąpił w 2008 r., zaczynając służbę w Wydziale Patrolowo-Interwencyjnym KPP w Inowrocławiu, w którym służył do 2015 r. Podczas służby stykał się z wieloma różnymi, często nietypowymi sytuacjami i problemami. Uczestniczył w ratowaniu zdesperowanej osoby próbującej odebrać sobie życie, za co otrzymał „Kryształowe serce”, nagrodę przyznaną przez KWP w Bydgoszczy i NSZZP woj. kujawsko-pomorskiego. Inna z historii również była szczególna, bo za nią asp. Sobecki został odznaczony Medalem im. podkom. Policji Andrzeja Struja oraz ponownie otrzymał „Kryształowe serce”. Zeszłego roku, będąc na obchodzie razem z asp. Marcinem Kasiorkiem, usłyszał komunikat dyżurnego o płonącej kamienicy. Byli blisko, dlatego szybko znaleźli się na miejscu. Z poddasza dwupiętrowego budynku wydobywały się kłęby dymu. Policjanci wbiegli na drugie piętro. Dym był gęsty, a widoczność tak mała, że trudno było znaleźć drzwi pomieszczenia, w którym schronili się matka z niemowlęciem i nastolatka. Asp. Sobecki z kolegą wyprowadzili je w bezpieczne miejsce, a potem wrócili na pierwsze piętro i zrobili to samo z niepełnosprawną 67-letnią kobietą.

zdj. KPP w Inowrocławiu

asp. Marcin Kasiorek



Asp. Marcin Kasiorek wstąpił do Policji w 2008 r. Przez pięć lat pełnił służbę w Wydziale Patrolowo-Interwencyjnym KP Toruń-Podgórz podległym KMP w Toruniu. Wówczas pomógł w reanimowaniu dziewczyny potrąconej na pasach. Po 2013 r. policjant pracował w WPI KPP w Inowrocławiu. Podczas jednej z interwencji zapobiegł próbie samobójczej, za co otrzymał „Kryształowe serce”, nagrodę przyznaną przez KWP w Bydgoszczy i NSZZP woj. kujawsko-pomorskiego. Od pięciu lat asp. Kasiorek pełni służbę jako dzielnicowy Rewiru Dzielnicowych I Wydziału Prewencji KPP w Inowrocławiu. Rok temu policjant był na obchodzie swojego regionu, towarzyszył mu asp. Remigiusz Sobecki. Gdy w radiostacji usłyszeli komunikat o płonącej kamienicy, natychmiast ruszyli i przybyli na miejsce jako pierwsi. Widząc poddasze budynku w kłębach dymu, wbiegli na górę. W jednym z mieszkań na II piętrze schroniła się matka z niemowlakiem i nastoletnią córką. Po omacku, brnąc przez gęsty dym, funkcjonariusze wyprowadzili rodzinę na zewnątrz. Natychmiast wrócili, bo na I piętrze była niepełnosprawna kobieta, której pomogli wydostać się z zagrożenia. Za tę akcję asp. Marcin Kasiorek został odznaczony Medalem im. podkom. Policji Andrzeja Struja oraz ponownie otrzymał „Kryształowe serce”.

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI

Policjant
który mi
pomógł



Szczegóły dotyczące ogólnopolskiego konkursu „Policjant, który mi pomógł” poznasz, skanując kod QR

